Na str. 3: Sądy doraźne

NR. 42 (4938) cz. WARSZAWA, NIEDZIELA 7 LUTY 1932 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175
CENA NUMERU 20 GROSZY

Rewolucja w zaściance, czyli szkoła obłudy

Wychodzi w Warszawie tygodnik **„Front Robotniczy"**, organ Związku Związków Zawodowych, powstałego z rozłamu w B. B. S. W pisemku tem wszystko jest obłudą i zakłamaniem: od nazwy począwszy, a kończąc na ostatniej notatce.

Ostatni numer przynosi na czele artykuł pod szumnym tytułem: **Ofensywa**.

Na wstępie czytamy, że **„sytuacja jest rewolucyjna"**.

Dlatego zapewne Z. Z. Z. zespolił się z obozem „sanacji", obozem kontrrewolucji politycznej i społecznej.

Następnie mamy ponury obraz sytuacji światowej i niezmiernie ostrą krytykę polityki i gospodarki kapitalistycznej. Autor nie zostawia na kapitalizmie suchej nitki. Najradykalniejszy socjalista nie wymyśliłby surowszego wyroku potępienia.

I dlatego niewątpliwie Z. Z. Z. pracuje solidarnie z rekinami kapitału, a działacze Z. Z. Z. zasiadają w klubie B. B.

Dalej idą wskazania dla klasy robotniczej.

Należy wyjść „z obecnej bierności i apatji, a następnie zorganizować potężną, zdyscyplinowaną, jednolitą siłę, w ramach organizacji zawodowej. Siły, podporządkowanej wielkiej idei społecznej i państwowej..."

Najpierw pogrążyło się klasę robotniczą w bierności i apatję, rozbijając i demoralizując jej szeregi, zniechęcając do Państwa. A oto winowajcy i uczestnicy tej akcji wzywają robotników do wyjścia z bierności i apatji, wzywają do tworzenia potężnej jednolitej siły!

Komuniści robili i robią to samo w w imieniu i dla dobra Moskwy, „sanacyjni" rozbijacze w imieniu i dla dobra... wiadomo czyjego.

Co jest warte to nawoływanie do jedności ilustruje dobitnie tenże numer **„Frontu Rob."**, gdzie znajdujemy atak na dyrektora Państw. Wytwórni Wódek za to, że w wyborach do Wydziału Robotniczego **nalegał na wspólną listę P. P. S. z Z. Z. Z.**, atak, połączony z donosem na dyrektora do p. Prystora, Jana Piłsudskiego i Jastrzębskiego. Oto „jedność" w rozumieniu Z. Z. Z. Oto „rewolucjoniści" z łaskawego pozwolenia i poparcia dyktatury kapitalistycznej!

Rozbijacze z Z. Z. Z. mówią tylko o organizacji zawodowej. Jakżeby inaczej?! Od polityki jest miłościwie panująca dyktatura. Ludzie ci chcą uchodzić za wyrazicieli nowoczesnego ruchu robotniczego, a głoszą hasła z przed kilkudziesięciu lat, oddawna przezwyciężone przez klasę robotniczą.

Rozbijacze z Z. Z. Z. mówią o wielkiej idei społecznej i państwowej, ale nazwy żadnej nie wymieniają, poprzestając na anonimach. Bo jakaż może być wielka idea społeczna poza socjalizmem, którego oni się wyrzekli i jak sławić dyktaturę, której się wysługują, jako wielką ideę państwową?!

Po stworzeniu (na papierze) pod opiekuńczemi skrzydłami dyktatury „potężnej" organizacji robotniczej, autor artykułu przystępuje do **„ofensywy"**:

...„zbawienie leży tylko w pójściu naprzód, w przejściu do ofensywy. Za ofiary materjalne — zażądać muszą (robotnicy) uprawnień kierowniczych, by wreszcie **położyć kres rabunkowej gospodarce i bandytyzmowi kapitalistów"**.

(Gut gebrüllt, Löwe! (dobrze ryczysz, lwie!) — powiadają Niemcy. Kapitaliści - bandyci, z którymi panowie z Z. Z. Z. w jednym zasiadają klubie i z których łaski się utrzymują, nie wezmą im nawet za złe obelżywych słów, gdyż nie o słowa im chodzi, lecz o rzecz. A rzecz polega na tem, że Z. Z. Z. jest powołany do rozbijania klasy robotniczej, a nie do jednoczenia, że Z. Z. Z. przeto żadnej ofensywy nie poprowadzi. A pyskować mogą sobie dowoli...

Zakończenie artykułu jest równie „rewolucyjne" jak początek. Po stwierdzeniu, że „nigdy interesy Państwa i klasy pracującej nie były bardziej solidarne, niż dziś.. (i dlatego Z. Z. Z. służy dyktaturze, gnębiącej ruch robotniczy...), autor woła, że trzeba wyzwolić Polskę z jarzma złota i finansjery międzynarodowej (rząd, jak wiadomo, usilnie zabiega o pożyczkę zagraniczną, o złoto finansjery międzynarodowej!...), „a tem samem zerwać z systemem kapitalistycznym".

„Tem samem!". P. **Prystor** chce „oderwać" Polskę od kryzysu światowego, p. **Moraczewski** — od złota międzynarodowego. „Sanacja" już dawno oderwała się od zdrowego rozumu i buja po rozcieńczonym eterze „ideologji" nie z tego świata. Fizycznie trzyma się dzięki policji i wójtom ale duchowo jest już gdzieś, skąd niema powrotu...

J. M. B.

Jak wódz faszystów niemieckich, Hitler został żandarmem

Operetkowy sposób zdobycia obywatelstwa

Od kilku dni prasa niemiecka posiada nielada sensację. Oto wódz faszystów niemieckich, **Adolf Hitler**, doszedł do obywatelstwa niemieckiego w sposób następujący.

Przed 7 miesiącami do jednego z małych miasteczek w **Turyngji** przyjechał sam **Hitler** w towarzystwie ówczesnego ministra rządu krajowego w **Turyngij**, dr. **Fricka**, i został wprowadzony w urzędowanie jako...

starszy żandarm

tamtejszego posterunku żandarmerji.

Załoga oddziału w liczbie dwóch żandarmów, urządziła defiladę przed komendantem **Hitlerem**, który defiladę przyjął.

Cała ta maskadara zrobiona była w największej tajemnicy i miała na celu uzyskanie dla **Hitlera** prawa obywatelstwa niemieckiego, którego **Hitler**, jako austrjacki obywatel, nie posiadał.

Uczyniono to w tym celu, aby na wszelki wypadek ułatwić Hitlerowi kandydowanie na stanowisko prezydenta Rzeszy.

Afera tajemniczego uzyskania przez Adolfa Hitlera obywatelstwa niemieckiego zatacza coraz szersze kręgi i traktowana jest powszechnie przez opinję publiczną, jako **pierwszorzędna tragifarsa.**

Poważniejsi politycy, którzy dotychczas nie kryli się ze swemi sympatjami dla ruchu hitlerowskiego — oświadczają, że jest **rzeczą niegodziwą**, aby kontrkandydat feldmarszałka **Hindenburga** ubiegał się w tak niepoważny sposób o obywatelstwo niemieckie.

Okazuje się, że najgorszą przysługę wyrządził swemu szefowi politycznemu ówczesny minister **Turyngji, dr. Frick**, który już po nadaniu konspiracyjnem **Hitlerowi** obywatelstwa — oświadczył urzędowo w sejmie Turyngji, że nie ist nieje zamiar nadania Hitlerowi tego obywatelstwa.

Rząd krajowy Turyngji musiał wczoraj po burzliwej dyskusji przyznać publicznie, że ta forma fikcyjnego przyjęcia **Hitlera** na służbę państwową i udostępnienia mu w ten sposób drogi do obywatelstwa niemieckiego była wprost niegodziwa. Rząd Turyngji stoi na stanowisku, że całkowita odpowiedzialność spada wyłącznie na ówczesnego ministra spraw wewnętrznych dr. **Fricka**, natomiast nie widzi podstaw do pociągania obu urzędników, którzy polecenie **Fricka** wykonali, do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Rząd Rzeszy, a przedewszystkiem dr. **Bruening**, będzie się starał tę niefortunną aferę **Hitlera** wyzyskać, celem ostatecznego zgnębienia go w oczach opinji publicznej. Już samo zestawienie kandydatury feldmarszałka **Hindenburga** z kandydaturą fikcyjnego żandarma straży pogranicznej, wyzyskiwane jest przez bliską rządowi prasę i pisma satyryczne do bardzo wesołych porównań i konceptów. Jeden z dzienników przypomina, że sędziwy feldmarszałek pełnił służbę państwową już w roku 1866, podczas gdy jego domniemany kontrkandydat, malarz pokojowy, **Adolf Hitler**, dopiero od roku korzysta w sposób konspiracyjny z teoretycznych uprawnień drobnego funkcjonarjusza żandarmerji.

Afera obywatelstwa niemieckiego **Hitlera** wywołała cichą radość w obozie jego sprzymierzeńców tak zw. „frontu herzburskiego", a przedewszystkiem wśród polityków partji niemiecko - narodowych **Hugenberga.** Partja ta wydała komunikat, broniący rzekomo praw **Hitlera** do obywatelstwa niemieckiego, nabytych przez służbę w armji niemieckiej, jednakże ton tej obrony wskazuje, że **Hugenberg** bynajmniej nie okazuje swemu rywalowi na skrajnej prawicy należytego poparcia.

Wojna na Dalekim Wschodzie

ZAJĘCIE BOMBARDOWANEGO FORTU.

Z **Szanghaju** donoszą, że desant japoński złożony z 3000 żołnierzy piechoty i 800 strzelców morskich zajął fort Wusang, który od szeregu dni był bombardowany.

STAN WYJĄTKOWY W CHARBINIE

Według otrzymanych tu doniesień, generał chiński **Tamon**, który jest usposobiony przychylnie dla Japończyków, po zajęciu Charbina ogłosił w mieście stan wyjątkowy. Generał zamierza utworzyć prowincjonalny rząd tymczasowy. Sfery oficjalne oceniają straty japońskie poniesione w Szanghaju na 10 proc. ogólnej liczby piechoty morskiej, biorącej udział w działaniach wojennych.

POGORSZENIE SYTUACJI W HANKAU.

Według doniesień sowieckich sytuacja w Hankau uległa dalszemu pogorszeniu. Konsulat japoński jest strzeżony przez silny oddział wojskowy, który posiada karabiny maszynowe. Japończycy wznoszą umocnienia oraz okopy, w szczególności fortyfikowane są punkty o strategicznem znaczeniu. W porcie Hankau stoi 6 japońskich okrętów wojennych, a przybycie dalszych 4-ch jest oczekiwane w najbliższej przyszłości.

Laval otrzymał votum zaufania

Gabinet **Lavala** uzyskał podczas wczorajszej debaty nad bezrobociem większość 40 głosów. Minister pracy **Landry** oświadczył, iż wzrost bezrobocia jest coraz to mniejszy, oraz wniósł projekt ustawy, mającej na celu udzielenie subwencyj dla gmin, które mają zorganizować roboty publiczne dla pozostających bez pracy. Wniosek wyrażenia votum zaufania rządowi został przyjęty 307 głosami przeciw 267.

Brawo, przysięgli berlińscy!

Przed sądem przysięgłych w Berlinie odbyła się dziś rozprawa przeciw 21-letniej polskiej robotnicy sezonowej, Gladyszównie, oskarżonej o zabójstwo swego 6-tygodniowego nieślubnego dziecka.

Podczas rozprawy dyrektor sądu krajowego, Böhmert, wyraził zdziwienie, że przeciw oskarżonej WYDANO NAKAZ ARESZTOWANIA pod zarzutem dokonania zbrodni bez ustalenia przedtem stanu faktycznego.

Prokurator domagał się kary 18 miesięcy więzienia za rozmyślne zabójstwo. Z powodu braku dowodów sąd uwolnił oskarżoną od winy i kary.

25-LECIE PRACY t. Antoniego Szczerkowskiego



Dzisiaj robotnicy Pabjanic obchodzą 25-lecie działalności socjalistycznej tow. Antoniego SZCZERKOWSKIEGO. Łączymy się z nimi wszyscy w serdecznych życzeniach dla kochanego naszego towarzysza, który rozpoczął niegdyś swą drogę życiową przy warsztacie włókienniczym, a dzięki własnym zdolnościom, dzięki niezwykłej pracowitości i uczciwości, dzięki ofiarności ani na chwilę nie przerywanej, zajął jedno z czołowych stanowisk w polskim ruchu robotniczym.

Dzisiaj tow. Antoni SZCZERKOWSKI jest członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., wiceprezesem Komisji Centralnej klasowych Związków Zawodowych, od szeregu lat piastuje mandat poselski z okręgu łódzkiego i dźwiga na swych barkach część ogromną pracy socjalistycznej w tym okręgu.

Niechże więc życzenia najlepsze całej Partji towarzyszą mu przez dzień dzisiejszy, a wraz z niemi zapewnienia o wiernej przyjaźni tych, którzy go znają i cenią. Socjalizm polski, wytwarzający TAKICH ludzi w ogniu nieustannej długoletniej walki, zdaje przez to samo egzamin z sił twórczych, tkwiących w nim głęboko.

REDAKCJA „ROBOTNIKA".

Akademja jubileuszowa na cześć tow. Antoniego **Szczerkowskiego** odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 11 r.

w Pabjanicach

w sali **Domu Robotniczego** przy ul. Bagatela 8. O godz. 4 popoł. towarzysze i przyjaciele urządzają **zebranie towarzyskie.**

Sekretarjat **Komitetu Obchodu** mieści się w **Pabjanicach**, mieszkanie tow. Juljana **Cieślaka** przy ul. Grabowej 24 m. 3.

* * *

Na str. 3-ej dzisiejszego **„Robotnika"** szkicujemy sylwetkę tow. Ant. **Szczerkowskiego**, jako człowieka i jako działacza.

Policjant skazany za pobicie obywatela

W dn. 3 lutego r. b. przed Sądem Grodzkim w **Tomaszowie Lubelskim** odbyła się rozprawa przeciwko st. przod. P. P. **E. Bogdańskiemu**, oskarżonemu o pobicie tow. **Daniela Gajera**, członka „Bundu" i radnego miasta.

W imieniu tow. **Gajera** oskarżenie popierał tow. adw. **Żbikowski.**

Świadkowie oskarżenia niezbicie stwierdzili, **że tow. Gajer został przez p. Bogdańskiego bity i popychany.**

Liczny szereg świadków obrony (bo aż 21) nic do sprawy nie wniósł; **odwrotnie, niektórzy potwierdzili fakt bicia.**

Sąd późnym wieczorem ogłosił wyrok, uznający Bogdańskiego winnym z art. 475 k. k. i skazujący go na 5 dni aresztu domowego, oraz uiszczenie kosztów.

Pogrzeb tow. Maksymiljana Altmana

Pogrzeb tow. **Maksymiljana Altmana,** nieodżałowanego działacza w ruchu zawodowym kolejarzy, członka Zarządu Głównego ZZK, prezesa Zarządu Okręgowego w Poznaniu, odbędzie się jutro o godz. 4.30 po poł.

W jutrzejszym numerze „Robotnika" zamieścimy wspomnienie, poświęcone Zmarłemu.

Cześć pamięci tow. **Altmana!**

Z gospodarczej... humorystyki

Jeżeli w naszem dzisiejszem, nad wyraz smutnem życiu gospodarczem możemy wogóle mówić o „humorystyce". to już nie nasza wina czy zasługa, jeno niewyczerpanej poprostu, już bezkonkurencyjnej „pomysłowości" rozmaitych pomajowych „genjuszów gospodarczych".

Bo patrzcie i podziwiajcie ludzie, co — wedle doniesień pism rządowych — ma się stać „epokowego" dla „ożywienia" naszego gospodarstwa.

> Oto w Min. Przemysłu i Handlu w najkrótszym czasie będzie zwołana konferencja w sprawie **propagandy i rozszerzenia spożycia (!) szeregu artykułów,** wyrabianych w kraju. Dotyczy to przedewszystkiem **artykułów masowych,** m. in. takich, których ewentualne **niedobory eksportowe** możnaby pokryć w pewnym stopniu **zwiększeniem zbytu na rynku wewnętrznym.** Akcja ta ma iść w parze z propagandą wytwórczości krajowej.

Oto pomysł, godny spiżowego pomnika... Pomysłowi projektodawcy zrobili „odkrycie", że przyczyną **coraz bardziej spadającej konsumcji** „takich artykułów masowych", na których eksporcie ponosi się straty, a więc przedewszystkiem... **cukru i węgla,** nie jest **ubóstwo ludności i wysoka cena,** tylko... **brak „propagandy wytwórczości krajowej".** Więc wystarczy, gdy „propagatorzy sanacyjni" rozpoczną „pouczać" ludzi o „konieczności popierania" tej wytwórczości, a ludzie takiej nabiorą „ochoty", że każdy zaraz nazajutrz porobi „masowe zakupy"...

Tylko — **z czego?!** Dla rozwiązania tego problemu proponujemy pomysłowym projektodawcom „propagandy", by postarali się dla kupujących o... **odpowiednie na zakupno fundusze.**

Śmiemy twierdzić, że nasza propozycja nie jest ani na jotę mniej poważna od projektowanej „propagandy".

k.

Trzy ofiary gazu

PĘKNIĘTA RURA GAZOWA NA UL. MIODOWEJ

Wczoraj w Warszawie znów wydarzyła się

katastrofa gazowa.

Na ul. Miodowej, w domu, gdzie mieści się skład win pękła rura gazowa. Wydzielający się gaz zapełnił piwnice, uniemożliwiając zasklepienie otworu specjalnie przybyłemu monterowi z warszawskiej gazowni.

Kiedy przybyło specjalne pogotowie, z zachowaniem środków

ostrożności

monterzy weszli do piwnicy. W chwili kiedy otwierano drzwi

fala gazu

buchnęła z czeluści piwnicznych,

obezwładniając

montera Rotermana.

Dopiero specjalne pogotowie rozpędziło nagromadzony gaz.

Ofiarą pękniętej rury gazowej padli mieszkańcy lokalu znajdującego się nad piwnicą. właściciel sklepu Adam **Buchowski** i jego 18-letni praktykant.

Poszkodowani przewiezieni zostali do szpitala; stan ich jest ciężki.

Obrady Sejmu

Budżet na rok 1932-33

BUDŻET N. I. K.

Wczoraj Sejm przystąpił do dalszego rozpatrywania budżetu na r. 1932-3.

Budżet N. I. K. referował pos. **Czernichowski,** który podniósł, że preliminarz został zredukowany o 24% w porównaniu z rokiem poprzednim. Redukcja personalna wynosi 26%, wydatków rzeczowych — 13%. Referent żadnych zmian do przedłożenia nie proponuje.

BUDŻET MIN. SPR. WOJSKOWYCH

Referuje pos. **Polakiewicz,** podając sumę wydatków zł. 836.650.000. Komisja Budżetowa nie wprowadziła poważniejszych zmian do preliminarza (niechby spróbowała! — **przyp. sprawozd.).** W porównaniu z rokiem ubiegłym obniżono wydatki o 6.700.000 zł. Mówca podnosi zasadę, przyjętą w wojsku, aby wszelki sprzęt nabywać w kraju i zapewnia, że jest to „resort, działający najlepiej, sprawnie, celowo i oszczędnie".

Nastąpiła później **uroczysta część** referatu pokryta oklaskami z ław BB.

Mniej optymistycznie zapatruje się na budżet wojska pos. **Arciszewski** z Kl. Narod., który **nie wierzy, aby w tym roku można było wydać tyle, skoro już w roku bież. musiało się obciąć 92 milj. zł.** W sprawie ustawodawstwa wojskowego mówca przyznaje, że w ciągu pierwszych 2 lat po przewrocie widziało się pewien postęp, ale od 4 lat w tej dziedzinie **„wieje pustką".**

Jeżeli się porówna z tem twórczość w tej dziedzinie w innych krajach, **które mają rządy cywilne,** to trudno pogodzić się z poglądem, że pod względem wojska u nas wszystko jest w najlepszym porządku.

W dziedzinie organizacji i zaopatrzenia armji robimy niewątpliwie postępy ,ale inne państwa robią to znacznie prędzej. W każdej dziedzinie wolno nam w Polsce robić ostatecznie co się komu podoba, tylko w dziedzinie wojskowej powinniśmy się wciąż porównywać z zagranicą.

Następnie mówca obszernie omawia zagadnienia lotnictwa i dochodzi do wniosku, że jesteśmy daleko za innemi krajami.

NIEDOMAGANIA LOTNICTWA WOJSKOWEGO.

Mówca wspomina o procesie majora **Kubali** i wytacza zarzut, że nie wykorzystano odpowiednio jego materjału z zarzutami przeciw pułk. **Rayskiemu. Prokurator nie dostał pozwolenia na wszczęcie dochodzenia przeciw płk. Rayskiemu.** Sprawę tych zarzutów powinno się było zbadać przed sądem publicznym i tego się domagamy. Albo np. sprawa ciągłych wypadków lotniczych, według prasy tylko **naliczyłem w 1931 r. 56 wypadków.** Z tego 35 śmiertelnych, 10 — 15 milj. zł. było strat. Inni mówią, że było ich 70. P. gen. Składkowski na komisji wyliczał, że ilość wypadków śmiertelnych w stosunku do ilości godzin przelecianych z roku na rok się zmniejsza, ale cyfry przezeń podane dowodzą, że ta poprawa jest za mała. **80% tych wypadków była spowodowana przez psucie się motorów.** O wiele lepiej spisuje się nasze lotnictwo cywilne, w którem przez cały rok nie było ani jednego wypadku. W Stanach Zjednoczonych w czasie ostatnich manewrów 600 samolotów przebywało w powietrzu ogółem 35 tysięcy godzin i tylko jeden musiał lądować, **wypadku śmiertelnego nie było ani jednego.**

To też uspakajające słowa referenta nam nie wystarczają. Takie same porównanie możnaby przeprowadzić co do artylerji, sprzętu przeciwlotniczego, marynarki i t. d. **Posuwamy się naprzód, ale inne państwa robią to znacznie prędzej.**

RZĄDY WOJSKOWYCH.

Następnie mówca obszernie omówił redukcje w armji, oraz t. zw. „fabryki młodych emerytów", poczem przeszedł do omówienia stosunku społeczeństwa do armji.

Mówca zaznaczył:

Na Komisji budżetowej p. wiceminister Składkowski oświadczył między innemi, że wojsko nietylko chce spełniać swój obowiązek, ale i zdobyć szacunek i miłość narodu. Zapewniam p. generała, że wojsko tę miłość posiada w pełni w całem społeczeństwie. Ale gen. Składkowski, mówiąc te słowa czuł zapewne instynktownie, że niektórzy kierownicy tego wojska, a między innymi i on sam nie posiadają 100-procentowej miłości narodu. Są to ślady przeszłości p, generała, którego działalność jako Ministra Spraw Wewnętrznych, spotkała się z silną reakcją większości społeczeństwa.

Generałom i pułkownikom, będącym dziś w wojsku, wolno nic sobie z tego nie robić, czy ich ktoś kocha, czy nienawidzi, lecz pośrednio wyrządzają krzywdę wojsku, bo ogół nie rozróżnia subtelnie, który to generał czy pułkownik wyrządził mu krzywdę moralną. Nie sądzę bynajmniej, by odbycie służby w wojsku miało być opinją ujemną do zajmowania wysokiego stanowiska w państwie, ale **stosowanie tego środka hurtowo jest conajmniej ryzykowne.** Bo jeśli się rządom wojskowym nie powiedzie, to cały stan oficerski ponosi moralną krzywdę wobec narodu. **A dzisiejszym rządom od szeregu lat się nie powodzi.** (Oklaski na prawicy).

Następnie przemawiał pos. **Krzyżowski** (Ch. D.), który podniósł, że pomiędzy społeczeństwem a armją zaogniają się stosunki i tworzy się rozłam.

Ostatni przemawiał referent **Polakiewicz,** polemizując z wywodami pos. **Arciszewskiego.**

BUDŻET MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

Przystąpiono do budżetu Min. Sprawiedliwości, który referował pos. **Seidler.**

Gdy następnie na trybunę wstąpił minister **Michałowski** i zaczął odczytywać swoje przemówienie, cała opozycja opuściła salę posiedzeń tak, że minister elaborat swój odczytywał wyłącznie bebekom.

W dyskusji przemawiali posł. **Brodacki** (Str. Lud.) i tow. **Niedziałkowski,** których przemówienia, jak również przebieg dalszej części posiedzenia, podamy w następnym numerze.

Maksymiljan Altman

długoletni członek Zarządu Głównego ZZK., Prezes Zarządu Okręgowego i Zarządu Koła ZZK. w Poznaniu

zmarł dn. 5 lutego 1932 r.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu dn. 8 lutego r. b.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
ZARZĄD GŁÓWNY ZZK.

Nadzwyczajne posiedzenie Konferencji Rozbrojeniowej

Ostre przemówienie antywojenne tow. Vanderwelde'a

Wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej **przedstawiało** widok dość osobliwy, przypominający nieco **posiedzenia konwentu z czasów rewolucji francuskiej,** kiedy to konwent wysłuchiwał przedstawicieli klubów, zgłaszających swe żądania. Konferencja na posiedzeniu, mającem charakter nieoficjalny, wysłuchała deklaracyj różnych organizacyj międzynarodowych. Najoryginalniejszym momentem była **defilada przedstawicielek organizacyj kobiecych 52 krajów,** które złożyły, na specjalnie przygotowanym stole, **wielki pakiet petycyj na rzecz rozbrojenia, podpisanych ogółem przez 5½ miljona osób.**

Poza przedstawicielkami organizacyj kobiecych zabierali głos przedstawiciele **kościołów, studentów, Ligi Praw Człowieka i Obywatela,** dalej imieniem Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów lord **Cecil** i imieniem **Międzynarodówki Socjalistycznej,** tow. **Vanderwelde.** Przemówienie przywódcy Międzynarodówki utrzymane było w formie gwałtownej. **Vanderwelde oświadczył, że przemawia imieniem 14 miljonów robotników, domagających się rozbrojenia powszechnego, kompletnego i pod kontrolą. „Nie jesteśmy tu, mówi. Vanderwelde — po to, by zgłaszać życzenia, wyrażać nadzieje, lecz po to, by formułować żądania".** Następnie tow. **Vanderwelde** zażądał usunięcia istniejących obecnie różnic pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi. W zakończeniu oświadczył. że **socjaliści zdecydowani są uczynić wszystko, aby nie dopuścić do nowej wojny.** Gdyby jednak znów była wojna, **jeśli nie rzucimy broni, to w każdym razie nie użyjemy jej jedni przeciwko drugim".**

Lord **Cecil** w imieniu Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów zgłosił następujące postulaty:

1) **zmniejszenie budżetów wojskowych o 25%;**

2) **rozwinięcie gwarancji bezpieczeństwa;**

3) wysunięcie zasady równości praw wszystkich państw;

4) **zniesienie wielkich okrętów wojennych, ciężkiej artylerji, czołgów, lotnictwa wojskowego;**

5) **umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego.** (PAT.)

OD REDAKCJI.

Z powodu nawału bieżącego materału dokończenie art. pióra A. Z. p. t. „NOWA USTAWA SZKOLNA", odkładamy do numeru jutrzejszego.

T. U. R. (Oddział Warszawski)

W niedzielę, dnia 7 lutego, o godz. 5 po południu w lokalu Związku Pracowników Fryzjerskich (Bracka 17) zostanie wygłoszony przez tow.

K. CZAPIŃSKIEGO
odczyt pod tytułem:
POCHÓD FASZYZMU W NIEMCZECH.

Sytuacja w zagłębiach węglowych

Zespół pracy w dlaszym ciągu uchyla się od wspólnej walki

Katowice, 6 lutego.

(Telefonem).

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze „Robotnika" „Zespół Pracy" — przez zerwanie jednolitego frontu i przeciwstawienie się proklamowaniu wspólnego strajku, a w końcu — przez przyjęcie bezsensownej uchwały o plebiscycie — wywołał na Górnym Śląsku anarchję wśród załóg górniczych.

Od poniedziałku strajkują trzy załogi szybu Gieschego, pozatem — niektóre inne kopalnie przystępują częściowo do strajku.

Robotnicy podzieleni są na **chcących strajkować** (t. j. zwolenników **Centralnego Związku Górników) i niechcących strajkować** — t. j. zwolenników **„Zespołu pracy".**

Na kopalniach dochodzi do awantur między samymi robotnikami.

Dzisiaj Sekretarjat **Centralnego Zw. Górników** odbył zgromadzenie **strajkujących załóg na szybach Gieschego.** Jednomyślnie przyjęto uchwałę, **wzywającą Centralny Związek Górników do zwołania konferencji kierowników wszystkich organizacji zawodowych, działających na terenie Górnego Śląska, celem uzgodnienia taktyki i proklamowania jednolitego strajku.**

W wykonaniu tej uchwały, Sekretarjat **Centralnego Związku Górników** zwrócił się do „Zespołu Pracy" i innych organizacji zawodowych z poza „Zespołu Pracy", **aby uzgodnić stanowisko i nadać dzikiemu ruchowi jednolity charakter walki.**

Wszystkie organizacje, należące do „Zespołu Pracy" **odmówiły wzięcia udziału w konferencji na ten temat.** Wobec tego Centralny Związek Górników postanowił zwołać ponownie strajkujące załogi i zakomunikować, że **przedstawiciele organizacji, należących do „Zespołu Pracy" uchylili się od konferencji.**

Jasnem jest, że wobec takiego stanowiska „Zespołu", Centralny Związek Górników nie może sam proklamować strajku, gdyż strajk byłby niejednolity i musiałby doprowadzić do walki w łonie samych robotników.

Dziś zastrajkowała w Zagłębiu Dąbrowskiem kopalnia **„Saturn".**

Prowokacyjne oszczerstwo

Pisemko „sanacyjne" **„Express Zagłębia"** w dalszym ciągu rzuca oszczerstwo na tow. **St. Karpińskiego,** oskarżając go — ni stąd, ni zowąd — niemal o kierowanie... robotą komunistyczną na terenie kieleccczyzny.

Stanowczy protest tow. **Karpińskiego,** ogłoszony w „Robotniku" z dn. 28 stycznia, „Express Zagłębia" usiłuje przedstawić, jako „usprawiedliwianie się przed władzami partji".

Stwierdzamy więc raz jeszcze, że tow. Karpiński żadnego „usprawiedliwiania się" przed władzami partji nie potrzebuje, bo wszyscy w partji oceniają należycie wartość paszkwilu „Expressu Zagłębia" i jego prowokacyjny charakter.

Komisarze kasowi wszędzie przegrywają procesy

Lekkomyślna gospodarka p. Zinsa w Przemyślu

„Nowy Głos Przemyski" donosi:

Donosiliśmy swego czasu o brutalnem wydaleniu z Powiatowej Kasy Chorych długoletniego kierownika biura, p. **Leona Kohna po 32-letniej pracy w tej instytucji. P. Kohn** wystąpił przeciw **Powiatowej Kasie Chorych** ze skargą o zapłatę poborów, uważając rozwiązanie stosunku służbowego za bezprawne i **wygrał ten spór prawomocnie, we wszystkich trzech instancjach.** Kasa będzie musiała wypłacić p. Kohnowi pełne pobory za cały czas, co **wyniesie około 20 tys. zł.** Wyrok Sądu Najwyższego ma znaczenie także dla podobnego sporu, wdrożonego przez tow. **Belucha,** który spór ten w Sądzie przemyskim już wygrał.

Samowolne rugi naraziły Kasę na szkodę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych, a p. Zins będzie musiał wydalonych urzędników przyjąć z powrotem.

Z ostatniej chwili

ZAMACH STANU W KŁAJPEDZIE

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość z Kłajpedy, że miejscowe władze litewskie zmusiły do ustąpienia prezydenta wolnego miasta Kłajpedy, oraz obsadziły wszystkie gmachy rządowe. Wiadomość ta wywołała w Niemczech wielkie poruszenie.

ZDARZENIA I LUDZIE

Niezdrowa książka O. redemptorysty

Jeszcze kilka zdań z poradnika o. Pirożyńskiego, tym razem zawierających jego porady, co czytać z autorów zagranicznych. Cytować będziemy w porządku alfabetycznym:

Annunzio d'Gabriel, jako pisarz, jest naturalistą bez poczucia wstydu. Wszystkie jego dzieła są na Indeksie.

Balzac Honore. Romanse Balzaca odznaczają się wielkim brakiem — niema w nich głębszej myśli... Następuje wyliczenie dzieł Balzac'a, których „katolik nie powinien brać do ręki".

Barbusse Henryk. „Szał miłości", jaskrawe nowele na niewskazane tematy... emisarjusz bolszewicki.

Baum Vicki. „Ludzie w hotelu"... tylko dla dorosłych.

Bennet Arnold — zerwał z tradycją powieści angielskiej, która zawsze przestrzegała norm etyki.

Blasco Ibanez Wincenty, zdecydowany wróg Kościoła katolickiego.

Boccaccio Giovanni. Tytułem jego smutnej sławy jest „Dekameron".

Conrad Józef — niestety, ogrom żywiołu martwego przytłoczył swym ciężarem ludzi (?!).

Czechow Antoni — niezdrowy, a często i cyniczny pisarz.

Daudet Alfons — nie cofa się przed opisywaniem tego, co w zdrowej naturze ludzkiej wstręt budzi.

Defoe Daniel. „Robinson Crusoe": tendencja szlachetna, brak tylko pierwiastka nadprzyrodzonego.

Dickens Karol — mimo zalet, jako pisarza umoralniającego, Dickens posiada i tę nie pedagogiczną stronę, że sceny wyznań miłosnych opisuje zbyt drobiazgowo.

Diderot Denis — wróg Boga, moralności i społeczeństwa.

Don Passos John. „Manhattan Transfer"— niezdrowa książka.

Dreiser Teodor — ostatecznie, jest pisarzem niezdrowym.

Erenburg Ilja — pisarz bolszewicki, pochodzenia żydowskiego. Wróg Polski i Kościoła.

Ferber Edna. „Statek komedjantów" przyzwoicie (!) napisane.

Flauber Gustaw. „Madame Bovary"—pod względem moralnym — arcyniebezpieczna.

France Anatol — należy do najbardziej cynicznych autorów współczesnych.

Galsworthy Jan. „Saga rodu Forsytów" — nigdzie niema szerszego horyzontu, jasnego spojrzenia w górę; ostateczne wrażenie przygnębiające.

Gide Andrzej — siewca fałszu i zepsucia moralnego, tem gorzej, że robi to na zimno, z premedytacją.

Goethe Jan Wolfgang—za młodu prowadził życie hulaszcze i rozpustne. Na koniec tych przeżyć napisał „Cierpienia młodego Werthera"—romans ten narobił wiele złego.

Hamsun Knut — pełen dziwactw i nerwowości.

Hardy Tomasz — powieści jego polecić nie można, gdyż wieje z nich niezdrowy duch...

Hauptman Gerhard — ulega ideologji Darwina i Marksa.

Hugo Wiktor — wylał stek kłamstw i bluźnierstw, skierowanych przeciwko Kościołowi, papieżowi, biskupom i wogóle duchowieństwu.

Laurence T. E. — pułkownik angielski. „Bunt Arabów" nie zawiera niestosowności (!).

Lewis Sinclair — moralności nie obraża.

London Jack—powieści jego... przytłaczają swym brutalizmem.

Maeterlinck Maurycy — zabawia się filozofją. Na Indeksie: Dzieła wszystkie.

Mann Tomasz — naogół przyzwoity (?!).

Mauriac Franciszek — przyznaje się do katolicyzmu, ale zagadnień poruszanych nie traktuje po katolicku.

Michaelis Karin — sposób pisania naturalistyczny, o podołżu histerycznem, lekceważący etykę.

Montesquieu Charles — znany z rozprawy, godzącej w moralność społeczną: „Duet praw".

Morand Paweł — zasady etyczne nie istnieją.

Musset Alfred—żył rozpustnie i swe marne życie opisywał.

Pirandello Luigi — jeden z pogańskich pisarzy współczesnej Hiszpanji (!!!), sławiących zepsucie obyczajów.

Puszkin Aleksander — napisał kilka miłych (!) powieści.

Remarque Erick Marja. „Na Zachodzie bez zmian" — tylko dla dorosłych inteligentnych czytelników rodzaju męskiego (sic!).

Rolland Romain — niby zgadza się na istnienie Boga, ale nie uznaje żadnej religii i praw moralnych.

Rousseau Jan Jakób — pełen przewrotności i brudów (uwadze p. prokuratora Grabowskiego. Przyp. js.).

Shaw Bernard — ateusz i cynik.

Sinclair Upton — w jesieni 1931 r. dostał pomieszania zmysłów (???).

Tołstoj Lew... za poglądy antychrystusowe i antyspołeczne został wydalony z Cerkwi prawosławnej.

Twain Mark — pod względem szóstego przykazania bez zarzutu.

Wells Herbert George — wygłasza często poglądy niezgodne z etyką...

Zola Emil — ateusz i materjalista, zdecydowany wróg Kościoła.

Brawo o. redemptorysto!

Tak gładko i tak bez ceremonji jeszcze nikt się nie rozprawił z literaturą światową. Goethe, Tołstoj, Dickens, Rousseau — wszystkich zna o. Pirożyński, o wszystkich wydaje swój sąd. Shaw, Wells, Mann, Pirandello, Gide — i tych o. redemptorysta umie załatwić w 2 — 3 zdaniach!

Encyklopedja o. Pirożyńskiego jest jednak bardzo niebezpieczną lekturą z punktu widzenia „etyki i moralności", o które tak autorowi chodzi. Książeczka ta jest przeznaczona dla ludzi, którzy chcą czytać. Przekonają się, że właściwie bardzo niewielki im daje o. Pirożyński wybór —i gotowi są sięgnąć do książek, przez autora zakazanych, dla sprawdzenia choćby, czy ma on rację. A nuż będzie im się bardziej podobał Goethe od Ligockiego, Bennet i Maeterlinck od Szczuckiej?

Na zakończenie — do wiadomości wielebnego i uczonego autora:

Pirandello — to Włoch, nie Hiszpan. Upton Sinclair — jest zdrów i jest kandydatem do nagrody Nobla.

Małkowska Zofja — w literaturze polskiej, jako autorka „Romansu Teresy Hennert" — nieznana. Nałkowska Zofja, której również wystawił o. redempt. cenzurkę — napisała i tę powieść.

Dell E. M. — to nie pisarz angielski, lecz pisarka. „Rodzaju żeńskiego" — ojcze.

Jeżeli już się pisze taki poradnik i ściąga się nazwiska z encyklopedji „Ultima Thule" i temu podobnych autorytetów, to trzeba dać komuś do sprawdzenia, czy się dobrze ściągnęło. Księża Jezuici, którzy książkę wydali, powinni byli o to się postarać — nieuctwo i niechlujność bowiem w połączeniu z obłudą i świętoszkowatością tworzą już całość bardzo, bardzo niezdrową, lekturę bardzo nieczystą. Na Indeks poradnik o. Pirożyńskiego, na Indeks!

js.

Znowu... „branie na fundusz"

O nowych przepisach celnych już pisaliśmy, zwracając uwagę na dwa specjalnie momenty. 1) że nowa taryfa z interesami *miljonowych mas spożywców* zupełnie się nie liczy; 2) że *mętny, niejasny* przepis o stawkach *„specjalnie ulgowych"*, grozić może wręcz *skorumpowaniem życia gospodarczego...*

Na tych „specjalnych" ulgach zaczęli też zawczasu budować swoje „kombinacje" rozmaici spekulanci, w obozie sanacyjnym odpowiednio „ustosunkowani"... Stąd zrodziły się notowane przez całą prasę, a oficjalnie początkowo *nie zaprzeczane*, pogłoski o *monopolu przywozowym* owoców południowych, towarów kolonjalnych i t. p., monopolu, któryby zarówno przywóz „specjalnie ulgowy", jak i nasz wywóz t. zw. kompensacyjny (do krajów, z których mamy przywozić) oddał w ręce paru *„specjalnie" uprzywilejowanych geszefciarzy* i ich cichych spólników zagranicznych.

Ale oburzenie całego kupiectwa, tudzież protest tak poważnej spółdzielczej organizacji spożywców, jak „Społem", sprawiły, że wszelkie *„kombinacje monopolowe"* musiały odpaść...

Zdawało się więc, że wszystko na razie będzie w porządku.

Tymczasem przychodzi coś nowego, co o ile nie zostanie wyjaśnione — gotowe wyglądać *na „ekwiwalent" za nieudały „interes" z monopolami.*

Oto co donosi prasa:

W najbliższym czasie ma się ukazać obwieszczenie, podpisane przez Min. Przem. i Handlu, tudzież Skarbu, w sprawie wykorzystania **specjalnych ulg celnych** przy imporcie przez Gdynię. Obwieszczenie to ustala, iż ze **specjalnych ulg celnych** korzystać mogą **wszyscy importerzy** polscy pod różnemi jednak **warunkami**, w zależności od tego, czy dany importer, względnie grupa importerów, **będzie równocześnie eksportować**, czy też nie. Importerzy w razie uzyskania możliwości eksportu kompensacyjnego, będą opłacać **tylko specjalną ulgową stawkę celną**, natomiast nieeksportujący będą opłacać **na rzecz międzyministerjalnej komisji (?!) popierania (?!) wywozu (!)** ponad cło **35 proc.** różnicy między cłem normalnem przy transporcie drogą morską a specjalną stawką ulgową.

Z informacji powyższych wynika, że jedni importerzy, równocześnie eksportujący, płacić będą np. za przywóz owoców południowych *„specjalnie ulgowe" cło 100 zł.* od 100 kg., drudzy będą płacić *po 135 zł.* dopóki w miejsce przywożonego towaru *nie wyszukają sobie sami zbytu* dla wywozu jakiegoś artykułu z Polski... Powyższa różnica w handlu detalicznym *oczywiście zniknie* i spożywcy płacić będą za owoce południowe *jednakowo drożej*, tylko, że jeden importer będzie miał zyski nieco mniejsze, a drugi większe. Od chwili wprowadzenia nowych rozporządzeń celnych owoce południowe *już podrożały.*

Ale jest w tem jeszcze moment — znacznie pikantniejszy. Oto powyższa różnica w cle — i każda inna jej podobna — wpływać będzie *nie do ogólnego budżetu,* jeno do jakiegoś „specjalnego funduszu" na rzecz jakiejś nowej *„międzyministerjalnej komisji (?!) popierania (?!) eksportu".*

Co to znaczy? *Co to za jakaś „komisja"? Co to za nowy jakiś produkt sanacyjnej „polityki gospodarczej"?!* Co ta „komisja" będzie robić?!

Przecież *specjalnie dla celów eksportowych,* dla *wyszukiwania rynków zbytu* i rozwijania naszego wywozu mamy specjalny *Państwowy Instytut Eksportowy,* wyposażony w odpowiednie prerogatywy i w budżecie państwowym figurujący *dość pokaźną sumą wydatków.*

Więc cóż ma tu jeszcze do roboty jakaś *„międzyministerjalna komisja dla popierania eksportu"*, skoro w dodatku troskę o zbyt zagraniczny dla naszego wywozu *zwala się na barki importerów* pod rygorem dodatkowego haraczu do cła „specjalnie ulgowego"?!..

Dochody z ceł są normalnym wpływem *ogólnego budżetu państwowego,* zatwierdzonego przez Sejm, takim samym, jak *dochody z podatków, wszelkich opłat* i t. d. Usuwanie zatem choćby tylko części dochodów z ceł — takiej, jak wyżej wspomniana *„różnica"* — z ogólnego budżetu państwowego, a kierowanie jej na jakieś boczne ścieżki jakiegoś *nowego,* niedostępnego *dla kontroli publicznej* „specjalnego funduszu", byłoby *aktem nielegalnym, sprzecznym z ustawą..*

Po za pytaniem, co ta „komisja" będzie miała właściwie do roboty, powstają jeszcze pytania: *kto będzie administrował tym „funduszem", kto będzie kontrolował tę administrację, na co pójdą pieniądze z tego „funduszu", kto je będzie brał i... za co?!*

Możeby rząd kwestje powyższe zechciał jakoś publicznie wyjaśnić, bo inaczej — *co o tem wszystkiem będzie myśleć społeczeństwo?!*

Kcz.

Sądy doraźne

Na wczorajszem posiedzeniu **Komisji Prawniczej** Sejmu był rozpatrywany wniosek ZPPS., domagający się **zniesienia sądów doraźnych.** Wniosek referował tow. pos. **K. Pużak,** który, uzasadniając konieczność zniesienia sądów doraźnych, wskazał na ich niebezpieczeństwo przy wymiarze sprawiedliwości, przedewszystkiem ze względu **na pośpiech postępowania sądowego,** na terminy, w których przewód sądowy musi być zakończony, wreszcie — na krępującą sumienie sędziego zasadę wyrokowania w granicach kary śmierci, a w najlepszym razie więzienia dożywotniego. Referent wskazał na możliwość walki z przestępczością, o ile prawdą jest, iż nosi znamiona powszechności, za pośrednictwem sądów zwykłych, które, wyrokując, mają w swej dyspozycji bardzo wysokie sankcje karne więzienia długoletniego, a nawet kary śmierci. Stąd walka z przestępczością przed sądami zwykłemi jest możliwa i ma tę dobrą stronę, że sędziowie, wyrokując, mają wszechstronnie sprawę wyjaśnioną. Sądy zwyczajne muszą tembardziej zabrać głos, gdyż w obecnym stanie rzeczy pod sądy doraźne podpadają wszystkie przestępstwa zbrodni pospolitych, a także zbrodnie polityczne, przyczem — pod kompetencje sądów doraźnych podciąga się akcję masową robotników, jak np. wypadek w Tomaszowie lub w Paruszowcu.

Dalej mówca podkreślił częstotliwość wykonywanych wyroków śmierci, przedewszystkiem na niepełnoletnich, przyczem wskazał, **że w trzech wypadkach powieszono chłopców 19-letnich, a w jednym wypadku w Święcianach powieszono chłopca 17-letniego, a więc prawie dziecko.**

Wykonywanie wyroków śmierci jest tak częste i pochopne, że kat nie zdąża z robotą, wyręczając się swoim zastępcą, a bywają takie wypadki, że **skazaniec, któremu ogłoszono godzinę śmierci, czekać musi nieraz dwa dni na wykonanie wyroku.**

Jeżeli w momencie zgłaszania wniosku o skasowaniu sądów doraźnych, przeciwnicy tego wniosku mogli zasłaniać się wiarą, iż wyroki śmierci będą tylko wyjątkowo wykonywane to obecnie — już w piątym miesiącu trwania orzecznictwa doraźnego, gdy na 59 wyroków zapadłych do 1.II 1932 r. — zostało wykonanych 31 wyroków śmierci, — nie znajdą argumentów na podtrzymanie dalszego istnienia sądów doraźnych.

Ze względu na powyższe fakty, ze względu na moralną stronę zagadnienia kary śmierci, jako pomyłki sądowej, co przy doraźnym wymiarze nie jest wykluczone; ze względów konstytucyjnych, które przewidują doraźne sądownictwo, jako wyjątek, a sądy przysięgłych, jako zasadę przy przestępstwach politycznych; wreszcie ze względów politycznych, w szczególności — na opinję kraju i zagranicy, która nigdy nie zrozumie, dlaczego sądy doraźne stają się siłą rzeczy instytucją stałą — mówca domaga się uchwalenia wniosku ZPPS.

W obszernej dyskusji, która się wywiązała po referacie, przemawiali: p.p. **Krysa** i **Brodacki** (Kl. Lud.), **Zahajkiewicz** (Ukr.) i dr. **Sommerstein** (Kl. Żyd.), przychylając się w zupełności do wniosku referenta. Przeciwko wnioskowi przemawiali p.p. **Bierczyński** i **Car** (BB.).

Ciekawe było twierdzenie p. **Bierczyńskiego,** iż postępowanie doraźne jest konieczne, nawet z punktu widzenia zapobiegawczego i dlatego Rząd, wprowadzając we wrześniu sądy doraźne, kierował się troską o bezpieczeństwo kraju, z uwagi na rosnący kryzys gospodarczy.

Reprezentant Rządu tyle tylko miał do powiedzenia, iż sądy doraźne zostały wprowadzone już w 1919 r. i że dopiero sądy „sanacyjne" zaprzestały doraźnego postępowania, a wprowadzenie ponowne jest zupełnie **normalnem zjawiskiem.**

Charakterystycznem jest, iż pomimo zapytań, **jaka jest statystyka sądów doraźnych,** statystyki tej **nie przedstawił,** jakkolwiek przez dwa posiedzenia komisji sprawa sądów doraźnych była odraczana. Wyręczył go p. **Car,** który przytaczał jakieś cyfry, zastrzegając się, iż one nie są pełne, i skwapliwie poprawił posła **Bierczyńskiego** w jego opinji co do istoty wprowadzenia sądów doraźnych. Zwrócił wkońcu uwagę, że wniosek ZPPS. pod względem formalnym i konstytucyjnym jest **„wadliwy"**, albowiem wzywa Rząd do zaprzestania funkcji poruczonych Rządowi ustawą, a wobec tego, gdyby nawet wniosek uchwalono, to Rząd nie ma obowiązku wykonać go.

Tow. Pużak w końcowem przemówieniu, nawiązując do „konstytucyjnych wątpliwości" p. **Cara,** wskazał że w konsekwencji żadna uchwała Sejmu nie powinna być wykonana, o ile nie jest ustawą, a w takim razie, co ma za znaczenie przepis Konstytucji, który np. mówi, iż stan wyjątkowy wprowadzony przez Rząd, może być uchwałą uchylony? Chciałby przy tej sposobności skorzystać z oświadczenia p. **Cara,** który kwestjonuje wszystkie przedłożenia opozycji, jako niezgodne z Konstytucją, i zastrzec się raz na zawsze przed przydzielaniem przynajmniej jemu referatów, które i tak przez większość nie będą przyjęte.

Wkońcu rozpatrzono wniosek ZPPS. w sprawie stosunków w **więzieniu grodzieńskiem,** na których tle zaszedł wypadek zabójstwa, dokonanego przez aresztanta na aresztancie, samobójstwa więźnia oraz ranienia więźnia kryminalnego na przechadzce więziennej.

Wniosek referował tow. pos. **Pużak.** Odpowiedzi udzielił dyr. Dep. Więziennictwa, który wyjaśnił, jakich użyto zarządzeń, by sprawę wyświetlić i zapobiec możliwości powtórzenia się takich wypadków. M. in. zapewnił, że kwestja dostarczania żywności i innych artykułów dla więźniów będzie odbywać się na podstawie specjalnej insturkcji, którą wydał, uwzględniając intencje dostarczających paczki.

CZŁOWIEK PRACY
O ANTONIM SZCZERKOWSKIM

Tow. Antoni **Szczerkowski** urodził się w okresie, gdy rodziny robotnicze żyły pod wrażeniem bohaterskiej epopei pierwszego „Proletarjatu". Atmosfera codziennych trosk i **dojrzewającej** świadomości, że **walka** jest konieczna, kształtowała umysł i charakter młodego chłopca. W r. 1906 stanął już w szeregach **Polskiej Partji Socjalistycznej.** Przyłączył się do „lewicy" po ówczesnym rozłamie; jako „lewicowiec", przetrwał lata reakcji porewolucyjnej, lata, przeciągające się aż do wybuchu wojny światowej. Nie było to **bierne** „trwanie". Wręcz przeciwnie. Zdarzały się całe okresy, kiedy **Szczerkowski** nieomal **sam jeden** w okręgu łódzkim organizował, skupiał, nawiązywał zerwane nici, agitował, roznosił bibułę, wędrował z więzienia do więzienia, tracił pracę, kierował strajkami, znowu tracił pracę, i znowu powracał — zawsze nieugięty, zawsze niezmordowany, zawsze pełen zapału. Przyjaciółką wyrozumiałą, towarzyszką w walkach, codzienną pomocnicą w trudnych warunkach życiowych była mu — dosłownie „w doli i niedoli" — **jego żona.**

Po wybuchu wojny tow. **Szczerkowski** stał się w **Pabjanicach** inicjatorem i ośrodkiem wszelakiej samopomocy gospodarczej i kulturalnej proletarjatu. Ruch zawodowy, ruch oświatowy, ruch spółdzielczy — wszystko to zazębiało się nieustannie o jego myśl i o jego wysiłek. **Politycznie** stanął odrazu na gruncie **niepodległości Polski.** Zorganizował t. zw. robotniczą **opozycję niepodległościową** w PPS „lewicy". Gdy uznał, że nie przekona dawnych swych towarzyszy, zdecydował się na **dokonanie rozłamu** i wraz z szeregiem organizacyi „lewicy", przedewszystkiem w okręgu łódzkim, **przystąpił do PPS,** wchodząc z punktu do Centralnego Komitetu Robotniczego, wtedy jeszcze nielegalnego. Odtąd pozostał po dzień dzisiejszy na czołowem stanowisku w polskim ruchu robotniczym, i w Partji, i w związkach zawodowych, i w codziennym trudzie na terenie łódzkiego okręgu wyborczego.

* * *

Są dwie cechy najbardziej istotne dla umysłowości i dla charakteru Antoniego SZCZERKOWSKIEGO: jedna — to PRACOWITOŚĆ, druga — to niesłychanie UCZCIWE — powiedziałbym — niezwykle „LOJALNE" t. zw. podchodzenie do zagadnień. Tow. SZCZERKOWSKI, gdy ma głosować, albo decydować o czemkolwiek (na posiedzeniu CKW, Rady Naczelnej, Komisji Centralnej, O. K. R. Pabjanice itd.), nigdy nie głosuje i nie decyduje „byle jak". Myśli, waży argumenty, niekiedy waha się, nawet męczy. Skoro jednak zapadła decyzja — wykonywa ją natychmiast i „na całego". Tkwi w nim głębokie przedziwnie POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI, nie słowne tylko, ale ogarniające jakgdyby wszystkie nerwy, cały mózg, całą uczuciowość. Dlatego jest tak bardzo dodatnim typem człowieka i działacza.

Antoni SZCZERKOWSKI „wyrósł sam ze siebie". Los nie ułatwiał mu życia. Nie dawano mu nauki sowicie opłacanej we wzorowych gimnazjach i uniwersytetach. Sam zdobywał dla siebie wiedzę w celi więziennej, doświadczenie— w codziennym wysiłku. Wykazał raz jeszcze starą prawdę, że „każdy człowiek jest kowalem własnej wartości".

Nazwałem SZCZERKOWSKIEGO „człowiekiem pracy". To jest — wydaje mi się — jego treść najprawdziwsza. Nie sądzę, by istniało bardziej dostojne określenie czyjegoś życia, rozpoczętego tak samo i trwającego tak samo.

Mieczysław Niedziałkowski.

Obrady Sejmu

Piątkowe posiedzenie

Budżet na 1932-33 r. w Sejmie. Dyskusja nad budżetami Sejmu i Senatu, Oświaty oraz Poczt i Telegrafów

BUDŻET SEJMU I SENATU

Dokończenie mowy posła Trąmpczyńskiego.

SYSTEM BURD.

Przechodzę do sprawy bardzo przykrej. W ostatnim czasie byliśmy świadkami kilkakrotnych napadów jednych posłów na drugich. Pana Rybarskiego ktoś uderzył z tyłu, a p. Kąweckiego kilku posłów zaatakowało. Ten drugi wypadek zaszedł już za obecnego p. Marszałka i spodziewałem się, że p. Marszałek będzie interwenjował. To dotychczas się nie stało. Ale w procesie brzeskim p. sen. **Motz** nadesłał pismo, w którem twierdzi, że p. **Sławek** w rozmowie z nim powiedział, że **dla zohydzenia Sejmu mają być wywoływane bójki w Sejmie, co jest łatwe do wykonania, gdyż są tacy posłowie, którzy na rozkaz rozpoczną bójkę z endecją lub lewicą, z czego wywiąże się ogólna awantura.** Nie chciałem oczom wierzyć, gdym to czytał (pos. **Sławek:** Ja także). I dziś nie wierzyłbym w to, ale te dwa wypadki, zdają się wskazywać, że to jest jakiś system Chodzi o to, czy to były wybryki jednostek, czy system. Zdaje się, że pan Marszałek, poza moralnym obowiązkiem...

Marszałek: Jeżeli p. poseł będzie mówił o moim sposobie prowadzenia obrad, to nie mogę na to pozwolić.

Pos. **Trępczyński:** Przypuszczałem, że p. Marszałek odda przewodnictwo komu innemu. Powtarzam żądanie, aby sprawa była przedmiotem śledztwa przez p. Marszałka i aby wynik tego śledztwa był ogłoszony.

P. PREZES BYRKA.

Teraz muszę pomówić o przykrej historji, którą bym wolał postawić na konwencie senjorów, gdyby taki istniał, a przynajmniej w Komisji Budżetowej. Pan **Byrka**, jako przewodniczący tej Komisji, gdy go prosiłem, aby poprosił p. Marszałka Sejmu do Komisji, wrócił z oświadczeniem, że p. Marszałka nie zastał i dodał, że jest to nietaktem z mojej strony, żeby w nieobecności Marszałka zaczepiać go. Ja go zaś nie zaczepiłem, tylko konstatowałem pewne rzeczy. Kiedy wyprosiłem sobie te uwagi u pana Byrki, odesłał mnie do Komisji Regulaminowej. Ta komisja jest instancją apelacyjną, od urzędującego Marszałka. Ten przepis był pomyślany przezemnie, jako apelacja do międzypartyjnego Sądu, który z reguły może być sprawiedliwy, bo każdy poseł sobie powie: co dziś tobie, mnie jutro. Ale dziś stosunki się zmieniły, dziś każdy z nas stoi przed murem 8 członków Sejmu przeciw mniejszości 7. **Stała większość w Sejmie jest rzeczą czasem dla Państwa dobrą, jeżeli składa się z ludzi, którzy mają prawo samodzielnie myśleć. (Oklaski na prawicy). Ale panowie tego prawa nie macie, i z tego powodu odesłanie do komisji regulaminowej jest poprostu farsą.** Później z wiarogodnych ust dowiedziałem się, że wówczas p. Marszaełk Sejmu, usłyszawszy, że p. Byrka go szuka, wszedł do pokoju komisji budżetowej i stamtąd zapytywał go, czy ma wejść, pan Byrka zaś odradził mu. P. Marszałek swoje zrobił, ale że p. Byrka miał czelność mnie potem oświadczyć, że ja nietaktownie postępuję...

Marszałek Świtalski: To nie należy do omawiania budżetu i proszę łaskawie wystrzegać się takich wyrażeń w stosunku do kolegów.

P. **Trąmpczyński:** Od tego czasu p. Byrka dla mnie nie istnieje. (Wesołość u BB).

(Pos. Trąmpczyński, machnąwszy ręką, opuszcza trybunę).

„WYJAŚNIENIA" p. MARSZAŁKA.

Jako przewodniczący, staram się zawsze unikać za wszelką cenę wtrącanie się do merytorycznych dyskusyj tej Izby, ograniczając się do regulaminu obrad tylko pod względem formalnym. Jest mi przykro, że od tej zasady muszę odstąpić pod wpływem zarzutów, jakie p. pos. Trąmpczyński uważał za stosowne skierować w moją stronę.

Pierwszy zarzut tyczył się zmian personalnych w biurze Sejmu, robionych jakoby pod kątem politycznym. Stwierdzam, że nastąpiła jedna tylko zmiana istotna, a mianowicie na stanowisku dyrektora biura i stwierdzam, że zmiana ta była spowodowana przezemnie na skutek mojej ujemnej oceny jego kwalifikacyj służbowych na tem stanowisku.

Bardzo ubolewam, że p. pos. Trąmpczyński dał się wprowadzić w błąd i twierdził, jakoby pan Dziadosz był kiedykolwiek funkcjonarjuszem policji, gdyż to jest nieprawdą. (Był szefem bezpieczeństwa publicznego w Krakowie — **Przyp. Red.**).

Wreszcie chodzi o sprawę, którą podniósł p. pos. Trąmpczyński, a mianowicie zarzut, że nie wyciągnąłem konsekwencji w formie postępowania dyscyplinarnego w stosunku do p. dyr. Dziadosza za jego zeznania podczas t. zw. procesu brzeskiego. Muszę oświadczyć, że stoję na stanowisku następującem, które — zdaje mi się — jest zupełnie słuszne. Wyciąganie konsekwencji w formie postępowania dyscyplinarnego wobec każdego, kto będąc urzędnikiem, zeznaje podczas rozprawy sądowej, może nastąpić tylko i wyłącznie w ostateczności, inaczej swoboda zeznań urzędnika w rozprawie sądowej stanie się iluzoryczna. (Oklaski na ławach BB). Po drugie nie miałem pod względem formalnym żadnych do tego podstaw. P. dyr. Dziadosz podczas przesłuchiwania wypowiedział swoją opinję o jednym z posłów. Są tu 3 sprawy: Czy miał prawo wypowiadać opinję i kwestja formy, w jakiej ta opinja została wypowiedziana. Jeśli chodzi o wydawanie przez dyr. Dziadosza opinji o posłach, to nie ulega wątpliwości, że p. dyr. Dziadosz, nie znajdując się w żadnym stosunku służbowym do pp. posłów, a podlegając służbowo tylko mnie, miał prawo tę opinję wyrazić. Jeśli zaś chodzi o formę jego wypowiedzenia, to stróżem formy, jak i stróżem porządku na sali sądowej jest przewodniczący, który o ile mi wiadomo, przy tej okoliczności nie reagował.

Na tem uważam sprawę za wyczerpaną.

Ostatni przemawiał referent **Czernichowski**, według którego w Sejmie znakomicie się dzieje i wszystko jest w najlepszym porządku.

BUDŻET MIN. SPR. ZAGR.

Budżet ten referował pos. **Walewski** z B. B., podkreślając pokojowość zagranicznej polityki Polski.

BUDŻET MIN. OŚWIATY

Po referacie pos. **Zdzisława Strońskiego** pierwszy w dyskusji zabrał głos pos. Stanisław **Stroński** (Kl. Nar.).

Mówca stwierdza cofnięcie się w rozwoju szkolnictwa i na poparcie tego twierdzenia przytacza szereg cyfr z budżetu. Rząd usprawiedliwia się brakiem pieniędzy, ale mówca zapytuje, dlaczego kryzys najbardziej dotknął właśnie naukę. Pos. **Stroński** zaznacza:

„Emil Faguet w książce p. t. „Kult niekompetencji" narzeka na rozpanoszenie się niekompetencji w demokracji. Powiada on, że rządzenie jest sztuką i wymaga wiedzy, a kraj jest rządzony przez ludzi, którzy nie mają ani tej sztuki, ani tej wiedzy i właśnie zostali wybrani dlatego, że jej nie mają i pod gwarancją, że jej nie mają. Czy panom nie przychodzi na myśl, że te słowa w Polsce brzmią dziwnie na czasie?

Głos: Tam pana brakuje.

Pos. **Stroński:** O ile się nie mylę, pan chce powiedzieć, że jestem głupi i że moje miejsce jest w rządzie. **(Wesołość i oklaski na prawicy i na lewicy).** Nie chcę powiedzieć czegoś ujemnego o ogóle ludzi, którzy są dziś u steru, ale to, co dzisiaj widzimy, nasuwa na myśl, że niekoniecznie tylko brak pieniędzy jest powodem zaniedbania nauki, że może jest to także oddźwiękiem tego, że u steru Rządu niema dziś tyle tego przygotowania naukowego ile być powinno".

Następnie mówca podaje szczegółowej krytyce ustawę o ustroju szkolnictwa i dochodzi do konkluzji, że **gdyby doszukiwać się kto tę ustawę opracował, to możeby się okazało, że zrobili to właśnie ci, którzy sami przez nauki dobrze nie przeszli i dlatego nie mają dla nich zrozumienia.**

Duży ustęp swego przemówienia poświęcił mówca t. zw. wychowaniu państwowemu w pojęciu obecnych sfer rządzących i zaznaczył, że to pojęcie jest bardzo jednostronnie rozumiane. Mówca dowodzi, że nietylko marsz. jest wyrazicielem idei państwowości, gdyż koło sprawy wskrzeszenia Państwa Polskiego inni także położyli wielkie zasługi.

Pos. **St. Stroński** powiada:

„Dziś czytałem w gazetach, że pewnemu uczniowi w gimnazjum w Stryju zadano pytanie, kto jest najpopularniejszym człowiekiem w Polsce, a ponieważ nie dał odpowiedzi takiej, jakiej oczekiwano, został wydalony ze wszystkich szkół.

Minister **Jędrzejewicz: Żeby był wydalony ze wszystkich szkół na to musiała być przedtem decyzja Ministerjum Stwierdzam, że takiej nie było**

Chętnie się o tem dowiaduję. **To była wiadomość w dziesięciu dziennikach.**

Głos na ławach B. B.: Źle, że to było w dziennikach.

— Ale może pan weźmie na siebie odpowiedzialność, że źle jest, że ten nauczyciel postawił takie pytanie".

Następnie przemawiał Min. **Jędrzejewicz**, który bronił ustawy o ustroju szkolnictwa i zapowiedział zajęcie przez rząd stanowiska w sprawie projektu ustawy małżeńskiej, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną.

Odpowiadając pos. St. Strońskiemu na poruszoną przez niego sprawę t. zw. „wychowania państwowego", p. minister oświadczył:

„Trudno, od nas, panowie, nie doczekacie się zmiany stanowiska pod tym względem. Będziemy szerzyli kult marszałka Piłsudskiego. Ci, którzy nie potrafią wychowywać tak młodzieży, nie są warci być wychowawcami i nie będą".

W dalszej dysknsji zabierali głos pos. **Wełykanowicz** (Ukr.), **Szyszka** (B. B.), **Puljan** (Ch. D.) oraz **Jaworska** (B. B.), która w polemice z pos. St. Strońskim uczyniła mu zarzut, że jest człowiekiem dnia wczorajszego.

Pos. **St. Strońskiego:** My już oboje jesteśmy tak trochę... **(Wesołość).**

Po przemówieniu końcowem referenta Izba przeszła do omawiania budżetu Min. Poczt i Telegrafów.

BUDŻET MIN. POCZT I TELEGRAFÓW

Pierwszy przemawiał Minister **Boerner,** który po zobrazowaniu działalności swojego resortu w ciągu ubiegłego roku, przytoczył dane co do wykonania budżetu, które — przyznajemy — niezupełnie są dla nas zrozumiałe. A zatem powiedział p. minister, że **wpływy w sumie globalnej z wszystkich opłat zmniejszyły się** w stosunku do fantastycznych wpływów w roku poprzednim o 90 proc. (pomimo podwyższenia taryf — **przyp. red.).** Dalej zaś powiedział p. minister, że wydatki personalne nie zwiększyły się, a nawet maleją, pomimo **wzrostu obrotów pocztowych.**

Zdaje się, że wzrost obrotów idzie w parze z podniesieniem się wpływów, a nie z obniżeniem.

Po przemówieniu referenta **Glińskiego** posiedzenie zamknięto.

Walka o ustrój szkolnictwa

Zakończenie dyskusji ogólnej nad ustawą szkolną w Komisji Oświatowej Sejmu

Na dwóch ostatnich posiedzeniach Komisji Oświatowej Sejmu przemawiali przedstawiciele dalszych ugrupowań:

Pos. **Wełykanowicz** (Ukr.) utrzymał całe swe przemówienie w tonie bardzo umiarkowanym wobec ministra; zastrzegł się wprawdzie odnośnie projektu ze względu na centralizację, względy finansowe, załamanie jednolitości i zróżniczkowanie wykształcenia nauczycieli, podkreślając, że ustawa utrudni wyższe studja dla dzieci społeczeństwa ukraińskiego.

Pos. **Langer** (Kl. Lud.) wykazał, że ustawa utrudni kształcenie młodzieży wiejskiej, a zachwalana selekcja inteligencji zdąża właśnie do tamowania wstępu elementu chłopskiego do szkół średnich i wyższych. Klub Ludowy będzie głosował przeciwko projektowi, którego duch i tendencje są jedynie oszczędnościowe.

Pos. **Jaworska** (B. B.) podkreślała, że kręgosłupem ustawy i jej walorem to postanowienia „o wychowaniu państwowem", które ma dać młodzieży „głęboki nurt życia", oparty na ideologji marsz. Piłsudskiego. Mówczyni namiętnie polemizuje z wywodami tow. **Piotrowskiego,** występującego przeciwko sanacyjnym metodom kutlu polityka czynnego i metod sanacyjnych wobec nauczycieli i młodzieży.

Min. **Jędrzejewicz** starał się wykazać, że dyskusji trwa od jesieni bo już wtenczas w prasie pojawiły się artykuły, omawiające przygotowanie projektu. Minister stanowczo się zastrzegł, że nie można sobie pozwolić na dłuższą dyskusję, bo przeciąganie jej opóźniłoby uchwalenie ustawy, która ma być przeprowadzona w obecnej sesji. Wywodził dalej, że nie grają tu roli ani fiskalizm, ani oszczędności, choć minister może np. regulować obowiązek szkolny. Obecny stan prawny daje omal dyktatorskie uprawnienia ministrowi, a przeciwnie nowa ustawa ma go nawet ograniczyć. W końcu usiłuje obalić zarzut opozycji o niedemokratyczności projektu.

Wicemin. **Pieracki** długo wywodził, że Rząd przychodzi z ustawą, opartą właśnie na dawniejszych opinjach uniwersytetów i instytucji, powołanych do tego, ale obecnie stanowczo występuje przeciwko zasięganiu zdania wyższych uczelni. Polemizował następnie z zastrzeżeniami opozycji, odnośnie szkoły średniej.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał referent pos. **Smulikowski,** który mówił, że ustawy ustrojowej nie może sobie wyobrazić bez pełnomocnictw, i usiłował przekonywać, że projekt jest bliski programu głoszonego nawet przez opozycję, ale z drugiej strony — względy budżetowe muszą być regulatorem dla wysokoorganizowanych szkół i takie typy muszą ucierpieć w najbliższej przyszłości. Pozatem wypowiedział się bez zastrzeżeń za projektem.

WNIOSEK Z. P. P. S. ODRZUCONO.

Komisja przystąpiła do głosowania wniosku PPS., zgłoszonego przez tow. **Piotrowskiego,** aby zwrócić się o opinję naukową do wszystkich uniwersytetów w Polsce i Akademji Umiejętności w tym celu odroczyć dalsze obrady komisji na 10 dni.

Wniosek uzasadnił jeszcze raz tow. **Piotrowski,** poparty przez pp. **Langera, Korneckiego i Wełykanowicza.**

Komisja odrzuciła wniosek 18 głosami większości rządowej przeciw 12-tu głosom całej opozycji.

Wobec odrzucenia wniosku przedstawiciel ZPPS, tow. **Piotrowski,** złożył oświadczenie:

że wobec ramowości ustawy, szerokich pełnomocnictw, dawanych ministrowi, i wobec pośpiechu z jakim większość rządowa przeforsowuje nadzwyczaj doniosły projekt przebudowy ustroju szkolnictwa, i wobec konstrukcji projektu, którego zmienić nie można żadnemi poprawkami, nie usunąwszy pełnomocnictw i szerokich ram ustawy, — wobec tego przedstawiciele PPS w Komisji nie będą zgłaszać żadnych poprawek w szczegółowej dyskussji.

Podobne oświadczenie złożył pos. **Langer** imieniem klubu Str. Ludowego.

Wobec takiego oświadczenia lewicy przedstawiciel klubu narodowego, pos. **Kornecki,** zażądał odroczenia dalszych debat, celem porozumienia się ze swym klubem, czy ma stawiać poprawki wobec nowo wytworzonej sytuacji. Początkowo referent wypowiedział się przeciw odraczaniu dyskusji szczegółowej, ale w końcu przyjęto propozycję opozycji odłożenia szczegółowej dyskusji do wtorku, 9 b. m.

Sanacyjne „tricki" ustawodawcze

W czasie przemówienia posła **Pawłowskiego** na sejmowej Komisji Administracyjnej ujawniła się charakterystyczna sprawa.

Oto okazało się, **że już dnia 9 października 1930 roku wpłynął do laski marszałkowskiej wniosek opozycji, zawierający projekt ustawy o zgromadzeniach.** Marszałek przekazał tę sprawę do **Komisji Konstytucyjnej.** W Komisji tej wniosek nie doczekał się rozpatrzenia. Tymczasem dn. 10 grudnia ub. roku odbyło się w Sejmie pierwsze czytanie projektu rządowego w tej samej sprawie. Marszałek, wbrew dotychczasowej praktyce w Sejmach poprzednich i obecnym, ustawę o zgromadzeniach odesłał do **Komisji Administracyjnej. Komisja ta w galopowem tempie rozpatruje zgłoszony znacznie później wniosek rządowy, nie biorąc wcale pod uwagę, że w innej Komisji spoczywa wniosek opozycji w tej samej materji.**

Tow. pos. **Dubois** zaprotestował przeciwko tej metodzie spławiania „niemiłych" wniosków, przeciwko tej dziwnej praktyce i grze. **Zażądał, aby rozpatrywanie obu wniosków skoncentrować w jednej komisji, odbyć ogólną debatę nad obu projektami, potem wziąć jeden z nich za podstawę i dopiero wtedy przejść do dyskusji szczegółowej. Oczywiście, do czasu załatwienia tej sprawy na plenum, dyskusję w Komisji Administracyjnej należy przerwać.**

Powstała konsternacja. P. **Polakiewicz** wzdragał się, nie wiedział, jak wybrnąć z sytuacji. **Wreszcie, przyparty do muru przez szereg mówców opozycji, oświadczył, że w porozumieniu z marszałkiem postara się o skierowanie wniosku poselskiego z komisji konstytucyjnej do administracyjnej i obiecał dyskusję nad obu wnioskami połączyć.** Przeciwstawił się natomiast odroczeniu dyskusji w chwili obecnej.

Tow. **Dubois** zażądał przerwy, poczem domagał się przegłosowania wniosku o odroczenie dyskusji. Pos. **Polakiewicz** znów wzdragał się z głosowaniem, nie było bowiem na sali dość posłów BB. Wreszcie musiał ustąpić. **13 głosów padło za wnioskiem i p. Polakiewicz oświadczył, że wniosek upadł.** Wywołało to protesty posłów, którzy stwierdzają, że wobec tego, iż na sali jest mało posłów BB., wniosek uzyskał większość, **i żądają głosowania kto jest przeciw.** Pos. **Polakiewicz** przez dłuższy czas nie chce zarządzić głosowania, aż do czasu, gdy wysłani gońcy zgromadzili dostateczną ilość posłów BB. i dopiero wówczas zarządził głosowanie przeciw. Naturalnie, wniosek nasz upad.ł

Kto ma remontować mieszkania

W XIII oddziale Sądu Grodzkiego znalazła się wczoraj sprawa lokatorek domu Żórawia 9, **Kosińskiej** i **Golińskiej,** przeciwko właścicielce domu p. **Stiche.**

P. **Kosińska** z rodziną, składającą się z 7 osób, od lat 14 zamieszkuje jedną izbę suteryny w domu nr. 9 przy ul. Żórawiej. P. **Golińska** taką samą suterynę zajmuje od lat 19. W mieszkaniach tych nie przeprowadzano od 19 lat remontu. Podłoga zgniła, czy zbutwiała, dość, że, jak stwierdzili świadkowie, 2/3 podłogi trzeba było zrywać, piece przestały działać.

Ponieważ właścicielka domu nie chciała mimo próśb lokatorów, przeprowadzić remontu, nieszczęśliwi, skazani na duszenie się od dymu, nie możność palenia w piecu i chodzenie po wygniłej podłodze, zalepionej cementem — złożyli skargę do Inspektoratu Budowlanego. Inspektorat nakazał remont przeprowadzić. P. **Stiche** wniosła odwołanie do Ministerjum Pracy i Robót Publicznych. Ministerjum odwołanie pozostawiło bez uwzględnienia.

Remont przeprowadzono, koszta wyniosły po 100 zgórą złotych od każdej z suteryn właścicielka domu zażądała zapłacenia kosztów remontu od nieszczęśliwych lokatorek. Te, znajdują się w tragicznej sytuacji materjalnej oczywiście żądaniu temu nie mogły zadośćuczynić. P. **Stiche** sprawę skierowała do **sądu grodzkiego,** gdzie świadkowie stwierdzili, że podłoga była w 2/3 przegnita i zalepiana cementem, że piece nie działały, że od lat 19 remont nie był w suterynach przeprowadzany.

Rzecznik powódki, domagając się zasądzenia od pozwanych wymienionych w powództwie sum, ubolewał... nad zwyczajem lokatorów wnoszenia skarg do Inspektoratu Budowlanego.

Sąd obie sprawy odroczył dla zbadania eksperta.

I. K.

Zupełnie niezwykła historja
z tow. Felicjanem Tułodzieckim

Płock, w lutym.

„Wypadek", opisany poniżej, jest tak charakterystyczny dla „sanacyjnej" pra worządności, że zainteresuje z pewnością szersze koła społeczeństwa.

Od wielu lat pracuje w Sierpcu w ruchu socjalistycznym tow. Felicjan Tułodziecki, nauczyciel szkoły powszechnej, kierownik powiatowej organizacji P. P. S., działacz nielegalny z okresu okupacji niemieckiej.

A teraz kilka faktów i dat.

W dn. 18 października 1930 r. tow. Tułodziecki, kandydat do Sejmu z listy „Centrolewu", zostaje aresztowany.

W dn. 6 grudnia — po wyborach — zostaje zwolniony z więzienia wraz z z wytoczeniem mu sprawy sądowej.

W dn. 8 listopada tegoż r. 1930 Komisja dyscyplinarna przy Kuratorjum warszawskiem zawiesza tow. Tułodziec kiego w czynnościach nauczycielskich (z powodu aresztowania i wytoczenia sprawy), ograniczając jednocześnie jego pobory do 70 proc.

I tak to sobie trwa...

Tow. Tułodziecki jest zawieszony; sprawa leży w sądzie; dla urozmaicenia żonę tow. Tułodzieckiego przenosi się, jako nauczycielkę, z Sierpca na wieś(od 1 września 1931 r.) i zwalnia się ją całkowicie z posady od 1 grudnia tegoż roku.

Aż tu raptem ta sama Komisja dyscyplinarna w dn. 16 stycznia r. 1932,

nie czekając wcale

na dalszy bieg sprawy sądowej, która to sprawa spowodowała przecie zawieszenie, — „odwiesza" tow. Tułodzieckiego, a jednocześnie „delikewnt" otrzymuje zarządzenie, by od dn. 1 lutego objął z pełnemi poborami stanowisko nauczyciela we... wsi Porazów, pow. Wołkowyskiego. Miejsce tow. Tułodzieckiego ma zająć w Sierpcu... sekretarz powiatowy B. B. W. R.

Do sprawy tej powrócimy w dniach najbliższych. **P.**

Policjant w Brwinowie strzela do bezrobotnych

(Kor. własna).

Przed kilku dniami dwaj bezrobotni Zwierzchowski i Ziembicki udali się do składu drzewa Dedaka i zabrali ukradkiem odpadki opałowe i kilka desek. Zatrzymał ich policjant p. Malkiewicz (nie będący na służbie). Bezrobotni zaczęli prosić, aby im darował winę.

Policjant wyjął rewolwer i strzelił z tyłu do Zwierzchowskiego, raniąc go w okolicę krzyża. Nieszczęśliwy człowiek upadł na ziemię. Policjant najpierw ciągnął go za rękę ,potem dopiero, widząc, że człowiek ten jest umierający, wezwał furmankę, która zawiozła rannego do szpitala w Warszawie.

Zwierzchowski walczy ze śmiercią.

Władze przeprowadziły śledztwo, ale **Malkiewicz nie został aresztowany i w dalszym ciągu pełni służbę.**

Apelujemy do p. prokuratora o zajęcie się tą sprawą.

Działalność Warszawskiego Oddziału T. U. R.

Warszawski Oddział TUR. po dokonanej niedawno reorganizacji ożywił swą działalność, występując z inicjatywą na wielu polach, leżących dotychczas odłogiem. Oddział wyłonił komisję wykładową, oraz komisję artystyczną, które przedstawiły Zarządowi Od działu plan działalności, obecnie po zatwierdzeniu go przez Zarząd ulegający realizacji.

Niezależnie od referatów piątkowych na dzielnicach, których program, układany, w porozumieniu z OKR., staje się coraz bardziej planowy, zapoczątkowano serję **większych odczytów**, które będą się odbywać co pewien czas w niedzielę po południu w lokalu **Związku Pracowników Fryzjerskich** (Bracka 7). Pierwszy z takich odczytów odbędzie się w nadchodzącą niedzielę (7.II) o godz. 5 popoł. Wygłosi go tow. **K. Czapiński** na temat: **Pochód faszyzmu w Niemczech (Karol Hitler).** Niektóre odczyty będą ilustrowane przezroczami.

Pozatem zapowiedziano **wieczory towarzysko - dyskusyjne.** Odbywać się one będą w lokalu Z. Z. K. na parterze w pokoju Nr. 105 (gdzie dawniej się mieściła Komisja Kulturalno - Artystyczna przy Radzie Związków Zawodowych). Pierwszy z takich wieczorów na temat: **„Inteligencja a robotnicy"** odbędzie się w środę, dn. 10 b. m., o godz. 7½ wieczorem.

W końcu lutego ku czci **„Proletarjatu"** z powodu 50-lecia założenia tej partji, która zapisała się tak szczytnemi głoskami w dziejach polskiego ruchu socjalistycznego, urządzona będzie uroczysta **Akademja** w sali teatralnej Ateneum z odczytem oraz udziałem zespołu Sekcji Teatralnej T. U. R. O szczegółowym programie tej uroczystości czytelnicy „Robotnika" będą powiadomieni w swoim czasie.

Pozatem T. U. R. organizuje szereg **wycieczek** w celu zwiedzania muzeów, instytucji społecznych i kulturalnych oraz różnych godnych widzenia miejsc, znajdujących się w Warszawie lub w okolicy. Wycieczki dalsze rozpoczną się z wiosną.

Nowa szlachta tańczy na ruinach...

(Kor. własna).

W **Zagłębiu Dąbrowskiem** panuje niebywała dotąd nędza i głód; ludzie żywią się łupinami kartoflanemi, jadają raz na dzień zupki z dobroczynnych kuchni, popełniają masowo samobójstwa, mrą powolną śmiercią głodową. Gorzej jest tam dziś, aniżeli było w najstraszniejszych latach wojny, w 1917 i 1918 roku, za okupantów. Zgórą 30 tysięcy ludzi jest pozbawionych pracy, zasiłki otrzymuje około 8 tysięcy ludzi, fabryki w każdym tygodniu wyrzucają na bruk tysiące robotników, w niektórych fabrykach robotnicy jeszcze pracują po 6—7 dni w miesiącu; nielepiej wiedzie się robotnikom w kopalniach, którym również obecnie obcina się płace.

I oto na tem strasznem cmentarzysku jak gdyby na wyzwanie, jak gdyby dla prowokacji, nowa „radosno - twórcza" szlachta „sanacyjna" urządza huczne bale i „beztroskie" zabawy o których, ku pocieszeniu głodnych stryczarzy, publicznie tak się pisze (powtarzamy za sanacyjnym „Expressem Zagłębia" z dnia 4 lutego b. r.):

„BAL LEGJONOWY W DĄBROWIE".

„Ubiegły poniedziałek (1.II 1932) był kulminacyjnym punktem tegorocznego karnawału w Zagłębiu.

W dniu tym odbyło się około 20 najrozmaitszych balów i zabaw".

Dalej pisze „Express":

„W Dąbrowie odbył się bal legjonowy, który niewątpliwie był jednym z najpiękniejszych balów w tym karnawale.

Na zabawie tej zgromadziła się elita Zagłębia. **Wśród licznych gości panowała swoboda i BEZTROSKA zabawa".**

Cisną się mimowoli na usta słowa:

„Że tam ktoś głodny, że tam ktoś płacze — głupstwo — on słaby. W walce o byt mogą się ostać tylko siłacze — tak, jak my..."

Dalej pisze „Express":

„Nie od rzeczy będzie wspomnieć o toaletach pań, które były naprawdę piękne... Kulminacyjnym punktem zabawy był wybór **królowej balu.** Zaszczytne to wyróżnienie przypadło wu działe p. Madejskiej, **małżonce posła i prezydenta Madejskiego.** Pani Madejska uzyskała zdecydowaną większość głosów i ogłoszona została **królową balu.** Na pamiątkę od komitetu zabawy p. Madejska otrzymała piękną oprawną książkę z następującą dedykacją: **„Tej, która jako pierwsza wdziękiem swym oczy i serca legunów na dorocznej zabawie legjonowej oczarowała W. P. — Madejskiej".**

„Wicekrólową wybrano p. **Kaczkowską,** małżonkę dyrektora gimnazjum w Sosnowcu p. Kaczkowskiego (radny i działacz BB w Dąbrowie — przyp. nasz). P. **Kaczkowska** również otrzymała **książkę** z podobna, jak królowa balu, dedykacją.

Szczególną uwagę zwracały na siebie toalety pań: **starościny Boxowej, komisarzowej Wąsowiczowej** (Kasa Chorych — przyp. nasz), **Książyńskiej,** która miała piękną białą suknię z gorsety, i panien: Wandy i Marji Tomeckich z Sosnowca.

Wśród niezwykle miłego nastroju bawiono się do 8 rano".

Tyle „Express Zagłębia" o zabawie tej „nowej" szlachty, która rzekomo wiedzie swój rodowód z okopów legjonowych, tych okopów, w których śpiewało się:

„Że krwią się twoją tucząważy,
Nie nowość ci, żołnierzu,
Lecz stokroć gorsze to są „ci"
Z gwiazdkami na kołnierzu..."

Dd siebie uzupełnimy sprawozdanie „Expressu" jeszcze tem, że **wchodzącego na salę starostę Boxę** (który z ruchem legjonowym nigdy nie miał nic wspólnego; do roku 1926 był wiernym „Piastowcem" i robił karjerę na Witosie a dziś jest wiernym „sanatorem") **witała cała „brać" legjonowa powstaniem na baczność".**

Z nazwisk, wymienionych przez „Express", jeden tylko **Madejski** był legjonistą, komisarz **Wąsowicz** był austrjackim oberlejtenantem i zarządcą przymusowym na kopalni w **Zagórzu,** nie mówiącym po polsku do robotników w czasach okupacji; natomiast **Książyńscy, Tomeccy** itp. byli zwykłymi dorobkiewiczami wojennymi.

Dziś ta „nowa" szlachta beztrosko bawi się i tańczy na gruzach życia gospodarczego i na nędzy i głodzie mas pracujących.

I znowu cisną się na usta słowa pieśni ludowej, że:

„Kiedy wybije godzina powstania,
Magnatom lud ucztę zgotuje.
Muzykę piekielną zaprosi do grania,
A szlachta niech wtedy tańcuje"

Oset.

Proces komunistyczny

Sąd okręgowy w **Lublinie** wydał wyrok, skazujący 8 osób, oskarżonych o komunizm, na karę ciężkiego więzienia z art. 102 część I kodeksu karnego.

Skazani zostali: **Bernatowa Antonina** i **Arensztejn Sura** na 4 lata ciężkiego więzienia, **Szeda Andrzej** na 2 lata, **Kac Moszek, Potrateluk Bazyli** i **Dragan Józef** po 1½ roku więzienia, **Torbiczuk Grzegorz** i **Rubiuk Piotr** na 1 rok więzienia.

Okradzenie mieszkania b. min. Kiedronia w Katowicach

Ub. nocy dwaj zamaskowani bandyci, uzbrojeni w rewolwery, włamali się do mieszkania zmarłego b. ministra **Józefa Kiedronia** w **Katowicach** i, po sterroryzowaniu służby, zrabowali pewną ilość gotówki.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

II dzień zimowych Igrzysk Olimpijskich

Drugiego dnia odbył się w **Lake Placid** bieg łyżwiarski na 1500 mtr. Bieg zakończył się katastrofalną porażką zawodników skandynawskich, z których ani jeden nie doszedł do finału.

Pierwsze miejsce zajął Amerykanin **Shea** w czasie 2 m. 57,5 sek. przed **Hurdem** i **Loganem** z Kanady.

W czasie biegu na 10.000 mtr. doszło do wielkiego skandalu, wywołanego przez Kanadyjczyków z powodu zarządzonych przez sędziego dyskwalifikacji. Protest Kanadyjczyków spowodował odłożenie zawodów finałowych. Specjalne posiedzenie Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego zajmie się tą sprawą.

W końcu rozegrano mecz hokejowy pomiędzy **Polską** a **Ameryką.**

Porażka Polski z Ameryką

W drugim swoim meczu olimpijskim POLSKA poniosła drugą z kolei porażkę, tym razem z AMERYKĄ i to w dotkliwym stosunku 1:4 (0:1, 0:2, 1:1).

W pierwszej części gry walka naogół **wyrównana.** Pod koniec tercji pada pierwsza bramka — dla Stanów Zjednoczonych, ze strzału **Benta.**

W drugiej tercji polska drużyna gra niemal wyłącznie defensywnie, murując bramkę. Mimo to **Cookman,** dwukrotnie lokuje krążek w bramce Polski. Wynik po drugiej tercji — 3:0 dla Stanów Zjednoczonych.

W trzeciej tercji polscy hokeiści grają najlepiej. Akcje wypadowe znakomicie inicjuje Kowalski, kończąc jedną z nich uzyskaniem honorowej bramki dla naszych barw. W ostatnich sekundach pada jeszcze jedna bramka dla Stanów, uzyskana z przeboju **Garrisona.** Ostateczny wynik meczu 4:1.

Drużyna amerykańska była bardziej rutynowana, a zarazem i szybsza. Najlepszym naszym napastnikiem był Kowalski.

STAN POGODY

DZIŚ MRÓZ.

Prognoza: Słonecznie o umiarkowanem zachmurzeniu; nocą temperatura około —12°, dniem: —5, do —2°. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Dzisiejsze zawody sportowe

Dziś odbędą się imprezy następujące:

Boisko Skry. O godz. 13 mecz hokejowy Skra—Makabi.

Cyrk. Godz. 12 mecze bokserskie zawodowców: Plewik (Niemcy) — Kokot (Śląsk), Bara (Śląsk) — Reppel (Berlin), Wochnik (Śląsk) — Nowotczyński (Warszawa).

Lokal Legji. Godz. 10 pierwszy krok w podnoszeniu ciężarów.

Dolina Szwajcarska. Godz. 11.30 zawody łyżwiarskie dla dzieci w jeździe figurowej.

Dynasy. Godz. 11 mecz hokejowy AZS—Legia.

Lokal Skody (Nalewki 2a). Godz. 20 mecz bokserski Geyer — Gwiazda.

Z codziennej kroniki wypadków

STARZEC POD WOZEM.

Na rogu Al. Jerozolimskiej i Brackiej został przejechany przez wóz 65-letni Lejb Rojzman, robotnik (Jagiellońska 12). Starzec doznał potłuczenia nóg. Po opatrunku przewieziono go do domu.

WYPADEK TRAMWAJOWY.

Na ul. Białołęckiej wypadł z tramwaju linji „21" robotnik 26-letni Piotr Arbuz (kolonja Ulgow). Przewieziono go na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy.

POŻAR.

Przy ul. Zacharjasza 7 na Michałowie, w mieszkaniu Józefa Oborskiego, na parterze, zapaliła się ścianka drewniana, przylegająca bezpośrednio do pieca kuchennego. Pogotowie V oddziału straży, po wyrąbaniu części ścianki i rozebraniu pieca, pożar w przeciągu 30 minut ugasiło.

Skok złodzieja z 2 piętra

W domu spółdzielni mieszkaniowej „Feniks" (pl. Wilsona 4, na Żoliborzu) do mieszkania jednego z lokatorów włamał się złodziej. W czasie „gospodarki" nadszedł właściciel mieszkania. Wtedy włamywacz ratując się ucieczką, a wiedząc, że drzwi na parterze zostały już zamknięte, wyskoczył z okna 2-go piętra klatki schodowej na ulicę. Wskutek upadku złodziej - skoczek złamał lewe podudzie. Okazało się, że jest to 25-letni Jan Frankowski. Przy złodzieju znaleziono łom, wytrychy, kilkanaście złotych gotówką, biżuterję i wyroby platerowane, skradzione z powyższego mieszkania. Po udzieleniu pomocy, złodzieja, pod eskortą policjanta, przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

Wypadek w szkole

Wczoraj przed południem przy ul. Otwockiej 3 w gmachu szkoły miejskiej powszechnej Nr. 130, uczeń 8-letni Włodzimierz Dąbkiewicz, oczekując w hollu na wejście klasy wraz z innymi uczniami, przechylił się na poręczy i spadł z wysokości 2 mtr., uderzając głową w kamienną posadzkę. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząs mózgu i przewiózł chłopca nieprzytomnego i w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Kopernika.

Samobójstwa

25-letni Franciszek Wąsik, **kierowca**, napił się kwasu octowego.

26-letni Godel Goldfarb, **stolarz**, napił się kwasu octowego w bramie domu Marszałkowska 129.

Desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Wąsika przewiozło do szpitala św. Łazarza, Goldfarba zaś — na Czystem.

MAJESTIC: GLORJA

Filmu tego nie można bynajmniej traktować, jako nowego etapu artystycznej pracy **Brigidy Helm,** tej najciekawszej bezwzględnie z pośród artystek europejskich. **Brigida Helm** w roli zahukanej, tchórzliwej i ślamazarnej kury domowej, czuła się niezręcznie, a wyglądała jeszcze niezręczniej. Poprostu nie miała pola do popisu. Była sztywna, skrępowana i absolutnie „nieswoja". Pod tym względem wszyscy wielbiciele jej talentu doznali srogiego zawodu.

Film sam w sobie jest efektowny i zajmujący, gdyby nie to, że widz pozostaje pod „oparem" rozczarowania, spowodowanego nieudolnem wykorzystaniem Brigidy Helm.

Jest to w pełnem znaczeniu tego słowa film lotniczy. Trzy czwarte akcji toczy się bądź na lotnisku, bądź w aeroplanie. Dużo zdjęć zasługuje na szczere uznanie. Dźwiękowo film daje maximum wrażeń realności. Jedynym błędem reżysera było rozwleczenie zbytnie akcji i brak dostatecznego napięcia dramatycznego. Zadużo również wprowadzono djalogów niezrozumiałych dla publiczności, nie znającej języka francuskiego.

Ika.

Dziś w Radjo

10.00 — 11.35 Transmisja ze Lwowa. 11.35 — 11.50 Odczyt misyjny. 11.53 — 12.05 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 — 12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.15 Komunikat PIM. 12.15—14.00 Poranek z Filharmonji. 14.00 — 14.20 „Co dziś można i należy zrobić w drobnych gospodarstwach" wygł. inż. Baird. 14.20 — 14.40 Muzyka ludowa. 14.40 — 15.00 „Perspektywy rolnictwa w 1932 r." wygł. inż. E. Kwiatkowski. 15.00 — 15.55 Kuligiem na zaloty — audycja muzyczna. 15.55 — 16.20 Program dla dzieci starszych. 16.20—16.40 Arje i pieśni w wyk. Ricarda Stracciari (płyty). 16.40—16.55 Odczyt p. t. „Szkolne przedstawienia klasyczne" wygł. prof. St. Srebrny. 16.55 — 17.15. Piosenki chóru Dana (płyty). 17.15 — 17.30 „Tajemnice stratosfery" wygł. inż. Z. Kacprowski. 17.30 — 17.45 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45 — 19.00 Koncert popołudniowy. 19.00 — 19.25 Rozmaitości. 19.25 — 19.40 Utwory w wyk. Romana Totenberga (płyty). 19.40 — 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.45 — 20.15. Słuchowisko. 20.15 — 21.40 Koncert popularny. 21.40 — 21.55 Kwadrans literacki. 21.55 — 22.40 Recital skrzypcowy. 22.40 — 22.45 Komunikaty. 22.45 — 22.55 Wiadomości sportowe. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Poradnia świadomego macierzyństwa w Łodzi

Magistrat łódzki postanowił utworzyć w Łodzi **miejską poradnię świadomego macierzyństwa.**

O co walczą robotnicy drzewni

w województwie Białostockim

Jak donosiliśmy w **Nurcu** i **Hajnówce** od kilku dni strajkują robotnicy drzewni. Do strajku przyłączyć się mają robotnicy w **Białowieży** i w **Czarnej Wsi.** We wszystkich tych miejscowościach robotnicy pracują w tartakach państwowych.

Robotnicy wysuwają następujące żądania:

1) Zawarcia umowy zbiorowej na województwo Białostockie w państwowym przemyśle drzewnym;

2) skasowania płac akordowych tam, gdzie się to da przeprowadzić, a tam, gdzie to jest niemożliwe, zastosowania płac, gwarantujących minimum egzystencji. Obecnie zdarza się, że przy płacach akordowych za 10 godzin pracy robotnik otrzymuje 2 zł.;

3) podwyższenia, ujednostajnienia i sprawiedliwego ustalenia płac. Dyrekcja lasów obniżyła w r. b. płace o trzydzieści zgórą procent w stosunku do zeszłorocznych. Robotnicy, którzy otrzymują niezwykle niskie płace (zwykły robotnik 2 zł. 96 gr., kobieta i młodociany po 1 zł. 60 gr. dziennie), pracując zaledwie parę miesięcy w roku podczas sezonu, domagają się cofnięcia obniżki i wypłacania zarobków w wysokości mniej więcej równej płacom w r. ub.

Dyrekcja Lasów Państwowych i Min. Rolnictwa winny natychmiast wszcząć kroki, zmierzające do rozpoczęcia rokowań z robotnikami i przyjęcia ich słusznych żądań.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Aniołowie piekła".
ATLANTIC: „Ekspressem miłości".
APOLLO: „Cham".
COLOSSEUM: „Przygoda miłosna".
W małej sali: „Światła wielkiego miasta"
CASINO: „Ułani, ułani!..."
CAPITOL: „Cygańskie romanse".
CRISTAL. „Złoto".
FORUM: „Szary dom".
FILHARMONJA: „Aniołowie piekła".
HOLLYWOOD: „Romans z porucznikiem".
HELJOS: „Moralność pani Dulskiej". „Psia intryga" i „Flip i Flap".
KOMETA: „Nad ranem" i rewja.
LUX: „Paryż w dzień i w nocy" oraz „Życie jest piękne".
MAJESTIC: „Gloria" z Brygidą Helm.
MASKA: „Marokko" z M. Dietrich.
MEWA: „Gra o mężczyznę" i „Ucieczka od szczęścia".
MIEJSKI: „Jego ekscelencja miłość".
PAN: „Cygańskie romanse".
PALACE: „W mrokach wielkiego miasta"
ROXY: „Pociąg samobójców" i rewja.
SPLENDID: „Panna - wdówka".
STYLOWY: „Bezimienni bohaterowie".
SOKÓŁ: „Spóźniony romans".
ŚWIATOWID: „Tragedja amerykańska".
TON: „Z rozkazu księżniczki".
TĘCZA: „Igranie z miłością".

Co grają w Teatrach

TEATR ATENEUM. Ostatnie dni „Damy i Huzary". Dziś dwa przedstawienia: o 4 pp. po cenach zniżonych, oraz o 8 wiecz.

TEATR WIELKI. Dziś o g. 3.30, po cenach zniżonych, malowniczy balet L. Różyckiego „Pan Twardowski", wiecz. grana będzie po raz drugi opera komiczna „Noc w Wenecji".

W poniedziałek, pod dyr. kap. Bojanowskiego, arcydzieło Moniuszki „Halka".

TEATR NARODOWY do wtorku włącznie grać będzie sztukę Jerzego Szaniawskiego „Fortepian".

Dziś o g. 4 ppł., po cenach zniżonych, po raz 185 „Adwokat i róże" J. Szaniawskiego.

TEATR NOWY do wtorku włącznie grać będzie komedję St. Miłaszewskiego „Drugie imię miłości".

W środę premjera głośnej, sensacyjnej sztuki w 3 aktach angielskiego pisarza W. Sommerset - Maughama „Święty płomień".

TEATR LETNI. Dziś i codziennie krotochwila angielska „Omal nie noc poślubna".

Dziś o g. 4 ppł. komedja Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek".

TEATR POLSKI. Codziennie sztuka amerykańska „Panna młoda z dachu".

Dziś o g. 3.30 ppł., po cenach zniżonych, „Elżbieta, królowa Anglji".

TEATR MAŁY. Dziś i codziennie nowa komedja Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Szczęście od jutra".

Dziś o g. 4 ppł., po cenach zniżonych, komedja Fodora p. t. „Doktór Julja Szabo" z Romanówną i Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ chwilowo nieczynny.

BANDA. KABARET KOMIKÓW Dziś i codziennie nowa rewja „Banda naprzód!"

TEATR „MORSKIE OKO". Codziennie rewja „Przez dziurkę od klucza" z Zizi Halamą, Parnelem, Gruszczyńskim, Wyrwiczem i innymi.

TEATR „WESOŁE OKO" Dziś i codziennie nowa rewja „Bawmy się w miłość"

TEATR NOWY ANANAS. Ostatnie dni programu „Pod maską". W połowie przyszłego tygodnia premjera nowej rewji. Zespół teatru od premjery zostanie znacznie powiększony i zmieniony.

TEATR MIGNON. Codziennie rewja w 20 obrazach „Mignon szaleje".

CYRK. Dziś o g. 4.15 i 8.15 dwa przedstawienia nowego programu. 16 światowych atrakcyj i 120 krokodyli.

„BAL U KRÓLA SAFANDUŁY" w HOLLYWOOD. Dziś o g. 12.15 karnawał dziecięcy w Hollywood. Znakomita zabawa „Bal u króla Safanduły". Na scenie baśń T. Ortyma „Królowa Śnieżka".

WIECZÓR DUETÓW I PIEŚNI. Staraniem „Tow. Przyjaciół Sztuki" odbędzie się dziś o godz. 8.30 wiecz. w sali „Lutni" przy ul. Sienkiewicza 8 „Wieczór duetów i pieśni".

VILLON — JARACZ — BOY w TOW. HYGJENICZNEM. Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego odbędzie się drugi i ostatni wieczór „śmiechu i łez", urządzony przez Boya i Jaracza z okazji pięćsetlecia urodzin Franciszka Villona.

KONCERTY w FILHARMONJI. Dziś o g. 12 w poł. odbędzie się w Filharmonji poranek o niezwykle interesującym programie, poświęconym muzyce francuskiej.

Koncert popołudniowy, poświęcony pamięci wielkiego kapelmistrza Zdzisława Birnbauma z powodu 10-lecia tragicznego zgonu.

UCIECHA: „Klątwa rodu mandarynów".
URANJA: „Wybuch w prochowni".
WISŁA: „Pat i Patachon jako pasażerowie na gapę" i rewja.
ZNICZ: „Janko muzykant".

Wisła zamarza

Większy mróz, przy silnym wietrze północnym spowodował, że Wisła od strony Warszawy, wzdłuż Wybrzeża Kościuszkowskiego, t. j. na połowie szerokości — pokryła się lodem. Na środku, bliżej brzegu praskiego, korytem płynie b. gęsta kra. Zupełnego zamarznięcia — o ile potrwa taki mróz — można spodziewać się za dwadni.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dol. St. Zjedn. 8.89½.

Dewizy: Belgja 124.45; Gdańsk 173.70; Bukareszt 5.36; Holandja 359.50; Londyn 30.80; Paryż 35.12; Praga 26.41; Szwajcarja 174.22.

Obroty mniej, niż średnio, tendencja niejednolita..

WILLIAM J. LOCKE 69)

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Aut...yzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

— Dlaczego? Boże Wszechmogący. Mam przecież wszystkie pańskie raporty. Wystarczyłoby mi zrobić z nich paczkę, załączyć klucz do szyfru i posłać je anonimowo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych lub do Scotland Yardu. Zostałyby przeczytane i... naturalnie — Grek zrobił wymowny gest palcami — pan byłby skończony. Co do mnie — straciłbym mój zarobek, a w każdym razie większą jego część, bo — dodał patetycznie — mam dosyć pieniędzy, aby nie umrzeć z głodu... Ale przecież nie mogłoby być mowy o wystąpieniu przeciwko mnie ze skargą o oszczerstwo. No, czy nie mam racji?

— No tak, tak — rzekł Buddy w zamyśleniu — i napił się łyk whisky. — Musi mi pan wybaczyć. Ale przez tak wiele przeszedłem... I naturalnie, nie miałem nikogo, komubym mógł się zwierzyć, nikogo nie obdarzyłem zaufaniem...

— Spodziewam się, że nikogo — wybuchnął Chrysolos.

— O to właśnie chodzi... Rozumie pan moje położenie. Byłem bardzo chory. Zwątpili już o mojem wyzdrowieniu. Doprawdy. Ale — jak już powiedziałem — teraz wszystko się rozjaśnia... Jest jednak jeszcze jedna, czy dwie rzeczy, które mnie gnębią. Przypuśćmy, że umarłbym. Cóż, w takim razie, stałoby się z pańskimi dochodami?

Chrysolos, który był w tej chwili najbardziej zdumionym człowiekiem na świecie, rzekł ochrypłym głosem:

— Ależ... mój poczciwy Athertonie, czy może pan tu siedzieć spokojnie i wmawiać we mnie, żeś nie czytał wcale moich ostatnich dwuch czy trzech listów?

— Nie czytałem — rzekł Buddy obcesowo. — Nie mogłem.

— Dlaczego?

— Ponieważ — w tym momencie Buddy dotknął rozpaczliwym gestem czoła — zgubiłem... zapomniałem klucza od szyfru. Omal, że nie doprowadziło mnie to do szaleństwa. Cóż miałem powiedzieć doktorom? — Buddy wykrzywił twarz z rozpaczą. — A przecież to jest w gruncie rzeczy takie proste!

Towarzysz jego nachylił się i poklepał go w kolano, spoglądając na niego z niepokojem.

— Słyszałem... Miałem sposoby, dzięki którym dowiedziałem się, że jest pan chory... że ma pan chore serce. Ale nie przypuszczałem ani przez chwilę, że choroba mogła przybrać takie rozmiary. Szyfr... Paternoster.

— Tak, tak... jakżeż to idzie?

Grek rzekł pobłażliwie:

„Pater noster qui es in coelis"... Litera „e" — to albo czwarta litera w pierwszem słowie, albo też — obliczył na palcach — piąta litera w drugiem słowie... etcetera... — albo licznik 4 i mianownik 1, albo też — licznik 5 i mianownik 2 — i tak dalej, ze wszystkiemi nieskończonemi kombinacjami.

Buddy uśmiechnął się radośnie — i zakrył oczy ręką.

— Dobry Boże... ależ naturalnie — odsłonił twarz — jaką nieprzeniknioną zagadką jest mózg ludzki. Wiedziałem przez cały czas, że to nie jest któryś z tych głupich szyfrów, do których potrzebny jest pisany klucz. Wiedziałem, że opiera się on na czemś, co istnieje w pamięci człowieka... W czasie mej choroby coś huczało mi ciągle w głowie: to ma jakiś związek z językiem greckim. Rozumie pan skojarzenie. Tu bowiem chodziło akurat o łacinę, o łaciński Paternoster. Wszystko teraz stało się tak przejrzyste, jak... błoto, drogi przyjacielu.

Podniósł się z krzesła — i Chrysolos podniósł się także.

— Czy napewno nie chce się pan niczego napić?

— Nie, dziękuję panu, Athertonie.

— No, teraz to już wszystko będzie w porządku — Buddy poklepał go po ramieniu.

Zeszli razem po szerokich schodach, a następnie — minęli hall. Buddy dał znak portjerowi, by mu zawołał auto. Uścisnął rękę Greka.

— Dowidzenia, drogi przyjacielu. Spędziłem najrozkoszniejszy wieczór. Nie mam wprawdzie wyobrażenia, kim pan jest — ścisnął mu mocniej rękę — ani też, za kogo pan mnie uważa...

— Atherton Drake...

— Nigdy o nim nie słyszałem — rzekł Buddy wesoło, przybierając odrazu najbardziej anti-athertoński sposób bycia — i uwydatniając ruchami swój świeżo narośnięty tłuszcz — Atherton... jaki? Moje nazwisko jest Bendyke, Cyrus Bendyke, aktor amerykański — zaczął mówić amerykańskim akcentem. — Było mi szalenie miło pana poznać, ale pojęcia nie mam, o co panu właściwie chodziło przez cały wieczór.

Chrysolos, którego rękę Buddy ciągle trzymał, patrzał przed siebie osłupiałym wzrokiem.

— Nie jest pan Athertonem Drake? Nie... widzę, że nie... — Patrzał na niego bezradnie, z otwartemi ustami — naturalnie, że pan nim nie jest? Jest pan jego sobowtórem. — Wyrwał rękę z uścisku Buddy'ego — ale jakim cudem mieszka pan w domu na Park Lane?

(D. c. n.).

Krótkie streszczenie poprzednich rozdziałów

Lekkomyślny szaławiła, **Buddy Drake** — nie zastanawiając się nad tem, co robi — postanowił uchodzić wobec świata za swego brata, Athertona, bliźniaczo do niego podobnego, który zmarł w jego obecności. Atherton był sławnym uczonym, miał pieniądze i tytuł lorda; to też zamiana ról wydaje się Buddy'emu wielce ponętna.

Ale natychmiast spadają na Buddy'ego nieprzewidziane kłopoty. Przedewszystkiem odziedzicza, wraz ze wszystkiemi komplikacjami, aferę miłosną swego brata. Udaje mu się wkońcu nakłonić męża owej kobiety, Muriel Flower, która była kochanką Athertona, aby wstrzymał proces rozwodowy, w którym Atherton występuje, jako współwinny. Ale zaraz potem, w chwili szaleństwa, Buddy jeszcze bardziej komplikuje sytuację, wyznając miłość siostrze Muriel, Dianie.

Drugi kłopot... Buddy zaczyna otrzymywać tajemnicze listy z pogróżkami i inne, pisane szyfrem, do którego nie posiada klucza. Tym samym szyfrem pisane są dokumenty, znalezione w żelaznej kasetce Athertona.

Pewnego wieczoru Buddy spotyka na ulicy nieznajomego Greka, który rzuca światło na tajemnicę szyfru...

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 2. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.